Pismo nie jest datowane naprzód.
ROK XV. Nr. 161 (4480) WILNO, środa 15 czerwca 1938 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Nowogródzki, Grodzieński, Suwalski, Poleski i Wołyński

Rośniemy w cenie

Wkrótce, bo jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca odbędzie się w Warszawie wielka narada gospodarcza poświęcona naszym ziemiom.

Będzie to druga z kolei konferencja, o tym samym typie, jak ostatnia grudniowa wileńska, na której oglądaliśmy całą plejadę naszych ministrów resortów gospodarczych z p. wicepremierem Kwiatkowskim na czele.

Jak sobie przypominamy, na konferencji wileńskiej cały szereg podniesionych zagadnień zostało rozstrzygniętych na gorąco, to znaczy, że usłyszeliśmy na postawione zapytania całkiem konkretne odpowiedzi i obietnice wiążące.

W pierwszym rzędzie dotyczy to hydroelektrowni, której budowa została wówczas zapowiedziana. Jak wiemy, projekt budowy oraz miejsce budowy uległy zmianie, a decyzja p. wicepremiera mimo tych trudności nie uległa jednak zmianie.

Nie Szyłany to Turniszki! Słowo się rzekło i budowa zaczyna się w tym roku z prawdziwie męską konsekwencją.

Oprócz tych pytań, na które odrazu znalazła się odpowiedź zostało jednak po tej pierwszej wileńskiej wielkiej naradzie wiele kwestyj pilnych a nie załatwionych. Dla omówienia i rozwiązania ich już wówczas p. minister przemysłu i handlu zapowiadał odbycie specjalnych narad po przygotowaniu odpowiednich materiałów.

Z przyjemnością musimy stwierdzić, że tym razem wbrew dotychczasowym smutnym doświadczeniom naszych ziem na realizację zapowiedzi nie czekaliśmy zbyt długo. W pół roku po pierwszej konferencji następuje druga i to tym razem specjalnie pod auspicjami przemysłu i handlu i p. min. Romana.

Pomiędzy grudniem roku ubiegłego a czerwcem bieżącego zaszły przecież ważne wydarzenia, zwłaszcza dla Wilna i ziemi wileńskiej. Worek wileński przestaje być workiem. W lipcu ma pójść pierwszy pociąg do Kowna. W związku z tymi wydarzeniami całkiem naturalne jest i zdwojenie zainteresowań całej Polski Wileńszczyzną i charakter handlowy tych zainteresowań.

Rana, jaką organizmowi gospodarczemu tego kraju zadała granica oddzielająca od siebie tereny od wieków współżyjące ze sobą gospodarczo, zabliźnia się wreszcie i można mieć nadzieję, że życiodajne soki poczną wkrótce krążyć pomiędzy obu stronami tej blizny.

Rolniczy charakter Litwy kowieńskiej i ziemi wileńskiej sprawia, że nie można mieć zbyt wielkiej nadziei na wielką intensywność handlu poprzez granicę litewską, zwłaszcza, że polityka handlu zagranicznego obecnie powszechnie opiera się na zasadzie kompensacji. Raczej należy przypuszczać, że przedmiotem naszego eksportu do Litwy staną się artykuły naszego przemysłu z zachodniej Polski, co będzie stanowiło wyrównanie rachunku z tytułu zarobku Litwinów na tranzycie z Wileńszczyzny do portów przez Litwę i imporcie artykułów spożywczych litewskich na rynek wileński.

Choć rozmiary tych operacyj nie będą zbyt duże, muszą one spowodować pewne ożywienie gospodarcze Wilna.

Dotychczas zwracając uwagę czynników gospodarczych na potrzebę aktywizacji naszych ziem operowaliśmy albo argumentami sentymentu, albo argumentem, że przerobienie tego terenu z kopciuszka i żebraka na kontrahenta i kupca leży w interesie bogatszych i uprzemysłowionych rejonów Polski.

Wiemy jak znikomą rolę w „bussinesie“ odgrywają sentymenty, to też cieszymy się, że poczynając od marca br. zjawił się nowy argument całkiem materialny, podnoszący naszą cenę u naszych rodaków z południa i zachodu.

P. Lem.

Konferencja ministrów spraw zagranicznych państw bałtyckich w Rydze



W Rydze odbyla się konferencja ministrów spraw zagranicznych Łotwy, Estonii i Litwy. Na zdjęciu — prezydent Łotwy dr. Karol Ulmanis (w środku) wraz z ministrami spraw zagranicznych: (na prawo) Seltersam (Estonia), oraz na lewo — Muntersem (Łotwa) i Lozorajtisem (Litwa).

Tallin pod znakiem przyjaźni polsko-estońskiej

Najwyższe odznaczenie estońskie otrzymał min. Beck

TALLIN. (Pat.) Po wczorajszym obiedzie goście udali się do pięknych salonów Ministerstwa Spraw Zagranicznych, gdzie odbyło się przyjęcie, które w nadzwyczaj miłej i serdecznej atmosferze przeciągnęło się do późnej nocy.

Minister Beck przeprowadził ożywione i bardzo serdeczne rozmowy z generałem Laidonerem, ministrem Selterem, byłym ministrem spr. zagr. Akelem i innymi dostojnikami, między innymi także z posłem litewskim w Tallinie Dailide.

W kołach politycznych, jak również w prasie obszernie omawiany jest fakt odznaczenia ministra Becka wielką wstęgą orderu herbu państwa estońskiego (ciemno-błękitna wstęga). Estonia, wręczając kierownikowi polskiej polityki zagranicznej najwyższe odznaczenie jakie posiada, a które przeznaczone jest zasadniczo tylko dla Estończyków i w dodatku wręczając po raz pierwszy w ogóle wielką wstęgę tego orderu, dała jeszcze jeden dowód jak wysoko ceni przyjaźń z Polską i jak bliskie i serdeczne węzły łączą oba kraje, węzły, umocnione wspólnotą celów, metod i poglądów politycznych.

U PREZYDENTA ESTONII.

TALLIN. (Pat.) Wczoraj o godz. 10 minister Beck udał się do Oru, gdzie o godz. 13 został przyjęty na audiencji przez prezydenta Paetsa.

Oru jest to letnia rezydencja głowy państwa, położona w odległości około 200 km od Tallina, niedaleko Narwy, w uroczej nadmorskiej miejscowości. W czasie podróży minister Beck miał okazję do przeprowadzenia rozmów i wymiany poglądów z min. Selterem.

* * *

TALLIN. (Pat.) Tallin żyje pod znakiem przyjaźni polsko-estońskiej. Na gmachach państwowych powiewają chorągwie o barwach polskich i stońskich, a prasa poświęca całe stronice pobytowi min. Becka, zamieszczając szczegółowe opisy przyjęcia teksty wygłoszonych mów i podkreślając nadzwyczaj serdeczną atmosferę wizyty. Na pierwszych strona pism widnieją fotografie ministra Becka, powitanie na lotnisku, fragmenty z wczorajszego przyjęcia itd. Mowy obu ministrów komentowane są jako dowód nie tylko zrozumienia ale i zbieżności i równoległości poglądów obu mężów stanu, którzy w atmosferze serdecznej i ścisłej współpracy prowadzą wielkie dzieło nad ugruntowaniem pokoju w tej części Europy. Prasa obok obszernej biografii ministra Becka i cytat głosów prasy polskiej zamieszcza również artykuły poświęcone gospodarczemu i kulturalnemu rozwojowi Polski.

„Uus Esti“ obszernie omawia olbrzymie znaczenie obronne i gospodarcze Centralnego Okręgu Przemysłowego, twierdząc, że dzieło to jest zakrojone na gigantyczną miarę, jeszcze większą aniżeli Gdynia i budzi podziw za granicą.

Gen. Espejel spólnik Cedillo zastrzelony w czasie ucieczki

MEKSYK. (PAT). Gen. Espejel, wspólnik gen. Cedillo, został zabity w chwili aresztowania. Gdy policja zjawiła się w jego letnim mieszkaniu, gen. Espejel oraz kilku jego towarzyszy próbowali się bronić, ostrzeliwując przybyłych. Następnie generał próbował uciec konno, lecz został zabity strzałami karabinu maszynowego.

Prezydent Cardenas zarządził w dn. 10 bm. usunięcie gen. Espejel z armii oraz postawienie go przed sądem wojennym.

Gen. Franco wzywa do poddania się

SALAMANKA. (Pat.) Gen. Franco wystosował, po zwycięstwie pod Castellon wezwanie do wojsk rządowych, aby biorąc pod uwagę beznadziejność dalszego oporu, poddały się dowództwu powstańczemu.

Władze powstańcze, dążąc do pokojowej odbudowy nowej Hiszpanii, zapewniają bezkarność wszystkim frontowym żołnierzom rządowym.

Apel gen. Franco stwierdza w dalszym ciągu, że dowództwo rządowe utraciło nie tylko Castellon, lecz także elitę swych operujących na wschodzie wojsk. Rządowa armia katalońska cofa się również w popłochu w kierunku Walencji, poniósłszy olbrzymie straty pod Balaguer.

Gen. Franco żąda jednak, w obronie praw ludzkości, wydania wszystkich dowódców wojsk rządowych. W razie niezastosowania się do tego wezwania, prowadzona będzie dalsza walka aż do oswobodzenia ostatniego zakątka Hiszpanii.

Rządowcy w popłochu uciekli z Castellon

BILBAO, (PAT). Specjalni wysłannicy niemieckiego biura informacyjnego, którzy byli naocznymi świadkami zajęcia Castellon, donoszą, że w szeregach wojsk rządowych nastąpił popłoch i zamieszanie. Przez pewien czas odnosiło się wrażenie, że przeciwnik nie zdawał sobie sprawy z grozy położenia. Uchodzący nieprzyjaciel pozostawił na miejscu 26 armat zmontowanych na samochodach ciężarowych i całkowicie gotowych do odjazdu.

W innym miejscu, gdy nieprzyjaciel zdał sobie sprawę z niemożności odwrotu, spalono około 50 samochodów ciężarowych. Naczelny dowódca wojsk nieprzyjacielskich pod Castellon, wyjechał wczoraj wczesnym rankiem do Walencji, nie wyznaczając żadnego zastępcy i zwiększając tym samym zamieszanie. W jednym z ostatnich ataków wzięto do niewoli z górą trzy tysiące żołnierzy nieprzyjacielskich. W ręce powstańców wpadł również wielki park artyleryjski.

Gdy gen. Franco wydał w poniedziałek rozkaz ostatecznego szturmu, zalecając przy tym oszczędzanie o ile możności miasta, na większości budynków ukazały się białe flagi. W godzinach wieczornych w zdobytym Castellon panował już całkowity spokój. Służbę bezpieczeństwa pełnią oddziały falangi hiszpańskiej.

Przed wycofaniem się z miasta, oddziały nieprzyjacielskie wymordowały tam wielu spokojnych obywateli. Niemal wszystkie kościoły są zniszczone. Od dzisiejszego ranka do miasta napływają liczne transporty z zapasami żywności dla cierpiących głód mieszkańców.

Mieszkańcy Castellon nie chcieli się ewakuować

CASTELLON, (PAT). Brygada galicjańska, która wkroczyła do Castellon od wschodu oraz brygady nawarskie, które atakowały od północy i północo-zachodu, połączyły się w środku miasta w ogrodzie Sogueros i na placu Rey Don Jaime około godz. 19 po przezwyciężeniu ośrodków oporu przeciwnika.

Nieprzyjacielski pociąg pancerny zdołał wycofać się ku Walencji zanim oddziały powstańcze przerwały tor kolejowy. — W mieście pozostało około 1200 żołnierzy nieprzyjacielskich, z których z górą połowa poddała się bez walki. Zdobyto wielkie zapasy broni i amunicji. Około 11 tysięcy mieszkańców Castellon nie usłuchało wezwania do ewakuacji i pozostało w mieście.

Sąsiednie miasta Oropesa i Benicasun nie były także ewakuowane.

Powstańcy przekroczyli rzekę Yaga

SALAMANKA, (PAT). Komunikat kwatery głównej powstańczej: Zdobycie miasta Castellon De La Plana oraz portu El Grao nastąpiło w poniedziałek o godz. 19.15. Wojska powstańcze wkroczyły do miasta po zaciętej walce, w której nieprzyjaciel poniósł olbrzymie straty.

Połączenie między Castellon i Villa Real uległo przerwaniu. Ludność cywilna, której większość pozostała w mieście, powitała zwycięskie wojska powstańcze z entuzjazmem.

Na froncie pirenejskim zdobyły wojska powstańcze m. Sin i szpital, położony na wschód od Portoles. Wojska te przekroczyły rzekę Yaga.

Na froncie Teruelu zdobyli powstańcy mimo zaciętego oporu przeciwnika, Górę Buitre. Lotnictwo powstańcze zaatakowało port lotniczy w Alicante, gdzie zniszczyło bombami wytwórnię samolotów Montage.

Marynarka japońska zajęła wyspę Czinmen

TOKIO. (Pat.) Oficjalnie komunikują, że marynarka japońska zajęła wyspę Czinmen, położoną o 25 km na wschód od Amoy.

Japończycy na wybrzeżu Żółtej Rzeki

TOKIO. (Pat.) Tysiące włościan chińskich zginęło, jak donosi agencja Domei, w powodzi wywołanej umyślnie przez wojska chińskie po odwrocie z Czengczau.

Wały okalające Rzekę Żółtą zostały przerwane pomiędzy Kaifeng a Czengczau na przestrzeni około 200 m. Spienione fale rzeki zalały olbrzymie przestrzenie, położone na południo-wschód. Bezpośrednie okolice Czungmau na linii kolejowej Lunghai w połowie drogi pomiędzy Kaifeng a Czengczau znajdują się również pod wodą.

Ile ludzi zginęło od bomb w Kantonie?

TOKIO, (PAT). — Agencja Domei donosi: władze podległe Czang-Kai-Szekowi rozpowszechniają pogłoski, że podczas natarcia samolotów japońskich na Kanton dni 6 czerwca zginęło 1.500 mieszkańców miasta a zburzeniu uległo 1000 domów. Według tychże informacyj liczba ofiar bombardowania miasta przez samoloty japońskie od dnia 28 maja br. wynosi 7.000 zabitych i rannych.

Liczby te, jak zaznacza Domei, nie odpowiadają danym ogłoszonym przez naczelnika policji chińskiej w Kantonie, który podaje, że od dnia 18 sierpnia ub. r. do ostatnich ataków powietrznych eskadr japońskich ogółem zginęło w Kantonie około 270 osób, a 700 odniosło rany.

Liczba domów zburzonych przez pociski rzuconych z samolotów nie przewyższa 400.

Chamberlain przeciwko bombardowaniu wolnych miast

LONDYN. (Pat.) Premier Chamberlain złożył dzisiaj w Izbie Gmin oświadczenie na temat wypadków bombardowania statków brytyjskich u wybrzeży hiszpańskich.

Premier oświadczył, że wysunięto dwa projekty, mające na celu położenie kresu, a przynajmniej przyczynienie się do zmniejszenia ilości tych ataków. Pierwszy z tych projektów zmierza do stworzenia strefy bezpieczeństwa dla statków w niektórych portach. Chociaż projekt ten napotyka poważne trudności, jest obecnie badany przez kompetentne czynniki.

Drugim projektem jest propozycja otrzymana od władz w Burgos w ubiegłą sobotę. Rząd gen. Franco proponuje wybranie portu na terytorium należącym do rządu hiszpańskiego, jednakże poza strefą działań wojennych. Do portu tego brytyjskie statki mogłyby zawijać i opuszczać go bez przeszkód.

Zbadanie dokładne sytuacji — oświadczył Chamberlain — skłania rząd brytyjski do przekonania, iż nie może być okazana skuteczna ochrona statkom utrzymującym stosunki handlowe z portami w strefie wojennej z chwilą gdy znajdą się one na wodach terytorialnych. Zdaniem rządu brytyjskiego należy unikać zarządzeń, które mogły by przyczynić się do rozszerzenia obecnego konfliktu. Rząd brytyjski musi więc powtórzyć ostrzeżenie, jakie zostało już udzielone statkom brytyjskim, iż w dalszym ciągu może udzielać, jak dotychczas, ochrony statkom płynącym pod banderą brytyjską na pełnym morzu, ale wchodząc do portów narażonych na ataki powietrzne, statki te czynią to na własne ryzyko.

Jednocześnie jednak należy zaznaczyć, iż powtarzające się często ataki na statki brytyjskie, pociągające za sobą wielokrotnie utratę życia ludzkiego muszą wpłynąć ujemnie na przyjazne stosunki, jakie władze w Burgos pragną utrzymać z rządem brytyjskim.

Od 11 kwietnia 22 statki brytyjskie zostały zaatakowane przez samoloty, 11 z nich zatonęło, lub doznało poważnych uszkodzeń. W wielu wypadkach ataki te były wyraźnie umyślne.

Kończąc swe przemówienie i mówiąc o różnych możliwościach akcji mającej na celu ochronę statków brytyjskich, Chamberlain oświadczył, iż rząd brytyjski rozpatrywał różne środki odwetowe, ale nie jest skłonny do zastosowania zarządzeń, które z całą pewnością nie doprowadziłyby do celu.

Dzieci ziem wschodnich w Warszawie

WARSZAWA, (PAT). — Do Warszawy przybyła z Gródka wołyńskiego wycieczka dzieci szkół powszechnych, nagrodzonych w konkursie Komulanych Kas Oszczędności pod hasłem „Oszczędzaj — poznasz Polskę". Pobyt dzieci w stolicy zorganizowany został staraniem Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich.

W czasie zwiedzania w dniu wczorajszym przez wycieczkę gmachu Sejmu i Senatu, wyszedł do dzieci marszałek senatu p. Al. Prystor, przewodniczący Rady Głównej T-wa Rozwoju Ziem Wschodnich, który przez dłuższy czas rozmawiał z uczestnikami wycieczki.



Prokurator nie zapowiedział kasacji od wyroku uniewinniającego red. Al. Zwierzyńskiego

Dowiadujemy się, że wyrok uniewinniający red. Zwierzyńskiego w procesie o zniesławienie pamięci Marszałka J. Piłsudskiego uprawomocnił się, gdyż Urząd Prokuratorski nie zapowiedział zgłoszenia skargi kasacyjnej. W ten sposób w Sądzie Najwyższym rozpatrywana będzie jedynie sprawa docenta dra Cywińskiego, wskutek kasacji jego obrońców.

Zniżki kolejowe na jarmark ziół leczniczych w Wilnie

Ministerstwo Komunikacji udzieliło odwiedzającym I Świętojański Jarmark Ziół Leczniczych w Wilnie (w dniach 24 i 25 czerwca) 50-procentowej zniżki kolejowej w drodze powrotnej.

Tryb uzyskania zniżki kolejowej jest następujący: osoby, które zamierzają odwiedzić jarmark, powinny listownie zgłosić się do Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie (Mickiewicza 32) o karty uczestnictwa. Opłata za kartę uczestnictwa wynosi 50 gr od osoby, przy czym opłatę tę można przesłać znaczkami pocztowymi. Kartę uczestnictwa należy okazać przy nabyciu biletu (za normalną cenę) do Wilna, w Wilnie zaś należy kartę uczestnictwa ostemplować w Izbie Przemysłowo-Handlowej. Na podstawie ostemplowanej w ten sposób karty uczestnik jarmarku otrzyma 50-procentową zniżkę w drodze powrotnej.

Ze względu na ograniczoną ilość ulg kolejowych należy zwracać się po karty uczestnictwa w terminie jak najwcześniejszym.

Wzrost głosów polskich na Śląsku zaolzańskim

MOR. OSTRAWA. (Pat.) Na podstawie ostatecznych wyników wyborów z dn. 12 bm. Polacy, zgrupowani w Związku Polaków i Polskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej, uzyskali 107 mandatów i 6.002 głosów. Polacy tzw. ślązakowcy 10 mandatów i 1.059 głosów, czyli razem listy polskie zgrupowały 117 mandatów i 7.061 głosów. W porównaniu z wyborami gminnymi w r. 1932 Polacy wraz ze ślązakowcami (bez komunistów) uzyskali przyrost 2.222 (33 proc.) głosów i 20 (25 proc.) mandatów więcej. Sukces polski występuje jeszcze wyraźniej w zestawieniu z wyborami do parlamentu w r. 1935. Listy polskie w zestawieniu z tymi wyborami zyskały znaczny przyrost 2 447 tj. około 45 proc. głosów.

Momentem charakterystycznym, jak zresztą i w poprzednich wyborach z 29 maja br., jest fakt, że komuniści ponieśli zdecydowaną klęskę na całej linii, przy czym 19 mandatów z ogólnej liczby 21 straconych, utracili w gminach rdzennie polskich, natomiast w 2 gminach ze stosunkowo wielkim odsetkiem ludności czeskiej, utrzymali w zasadzie dotychczasowy stan posiadania. W ogólnych obliczeniach jenak z górą 90 proc. głosów dotychczas komunistycznych padło obecnie na listy czeskie.

Drugim faktem, zasługującym na podkreślenie, jest duży zysk głosów polskich w porównaniu z wyborami do parlamentu w r 1935 kosztem głosów czeskich, komunistycznych i częściowo niemieckich.

Wynik wyborów stwierdził, że na obszarze gmin, w których odbyły się wybory w dniu 12 bm., Czesi w ogólnym obliczeniu są w mniejszości zarówno głosowo, jak i mandatowo. W całym szeregu nowowybranych zastępstw gminnych Czesi są na ogół również w mniejszości pod względem ilości posiadanych mandatów.

Kronika telegraficzna

— **Ambasador amerykański w Londynie Kennedy,** który jutro udaje się na krótki pobyt do Stanów Zjednoczonych, zamierza przedstawić Waszyngtonowi plan załatwienia długów wojennych W. Brytanii wobec Ameryki. W. Brytania zapłaciła Ameryce dotąd 416 milionów funtów sterlingów z ogólnej sumy długów, ustalonej na 920 milionów funtów sterlingów. W roku 1932 W. Brytania zawiesiła wpłatę stałych półrocznych rat przesłała tylko kwotę „symboliczną" w wysokości 3 i pół miliona funtów sterlingów, którą powtarzała dwukrotnie, a w czerwcu 1933 roku przestała płacić nawet i symboliczne raty, nie dokonując od 15 lat żadnych wpłat.

— **Na południo-zachód od Bazylei ulewne deszcze** wywołały powodzie w szeregu miejscowości. W kilku wioskach część domów znajduje się pod wodą, Na niektórych polach poziom wody dochodzi do 1 metra. Szkody są bardzo znaczne. Pod Bazyleą poziom wody na Renie wzrósł od rana do wieczora o 55 cm.

— **Obieg polskich monet srebrnych** i bilonu w dn. 10 bm. przedstawiał się następująco w mil. zł. — w nawiasie obieg w dn. 31 maja): obieg ogólny 425,8 — (425,3) w tym: monety srebrne (343,7), bilon niklowy i brązowy 82,0 (81,6).

— **Nad gminą Brudzice,** pow. radomszczańskiego przeszła niezwykle gwałtowna burza gradowa. Grad był wielkości gołębiego jaja. Burza zniszczyła zboże na przestrzeni około 1000 mórg. Straty wynoszą według prowizorycznych obliczeń 160.000 zł.

— **Przeszło 100.000 włościan chińskich,** jak donosi agencja Domei, zatonęło w powodzi wywołanej uszkodzeniem wałów, okalających rzekę Żółtą.

Japońscy inżynierowie gorączkowo pracują nad naprawą obwałowań, praca ich jednakże jest w niezwykłym stopniu utrudniona przez nagły przybór spowodowany ulewnymi deszczami.

Pozycje chińskie pomiędzy Kingszui i Czengczau zostały również zalane po przerwaniu wałów w pobliżu Kingszui.

— **Zmarł w Krakowie ś. p. dr. Władysław Semerau-Siemianowski** — wybitny zbieracz dzieł sztuki starożytnej, którymi wzbogacił hojną ofiarą Muzeum Narodowe w Warszawie.

Gorący patriota, rodem z Poznańskiego, całe swe prawie życie spędzić musiał na wschodzie, uchodząc w ten sposób przed wyrokiem sądów pruskich, które skazały go zaocznie za niestawienie się do komisji poborowej pruskiej.

— **Naczelny dowódca armii niemieckiej** gen. Art. Keitel przybył samolotem do Budapesztu, powitany na lotnisku przez ministra Honwedów Ratza, na czele wyższych wojskowych węgierskich, posła niemieckiego oraz attaches wojskowych Niemiec i Włoch.

W południe gen. Keitel został przyjęty na audiencji przez regenta Węgier admirała Horthy'ego, który go następnie zatrzymał na śniadaniu.

— **Nad północnymi Włochami** szaleją burze. W pobliżu Verony Adyga przybrała. W San Giovanni Largione woda zniosła 2 mosty a w dolinie Agno w pobliżu Vicence — kilka mostów. Jeden robotnik utonął.

— **Okręty japońskie,** które w ub. niedzielę zdobyły Anking, stolicę prowincji Anhwei, usunęły na Jangtse zapory oraz oczyściły rzekę z pływających min na przestrzeni 180 klm. od Wuhu do Ankingu. Wyłowiono lub doprowadzono do eksplozji przeszło 70 pływających min.

— **W cerkwi prawosławnej w Rzymie** odbędzie się ślub córki znanego ze sprawy zabójstwa Rasputina ks. Feliksa Jusupowa, Iriny z hr. Szeremietiewem.

Na ślub przybyła z Londynu siostra b. cara w. ks. Xenia, babka panny młodej ze strony matki.

— **Rząd portugalski** przyznał t-wu „Air France" prawo dokonania 7-krotnego lotu próbnego Lizbona — Ameryka Północna.

Start i lądowanie na terytorium Portugalii odbywać się będzie w Ponta Delgada lub w Fayalacore.

— **Do Kielc nadchodzą** dalsze szczegóły klęski gradobicia, jaka w ubiegłą niedzielę nawiedziła kilka powiatów woj. kieleckiego.

W pow. pinczowskim grad zniszczył zasiewy w 6 wsiach. Szkody w plonach wynoszą 50 proc. Strat dotychczas nie ustalono.

Na polach we wsi Stare Pole, opw. opoczyńskiego w czasie burzy piorun zabił Jana Pomykałę, lat 65. We wsi Łaziska, pow. kieleckiego piorun uderzył w dom Antoniego Surmy, powodując pożar. Dom spłonął wraz z zabudowaniami. — W Kieleckim na zniszczonych przez grad polach wieśniacy przystąpili do zaorywania pól, na których sieją tatarkę i wykę.

— **Otwarto w Krakowie** ogólnopolski zjazd delegatek katol. związków kobiet. W otwarciu zjazdu wzięli udział obok przedstawicieli władz ks. metropolita Sapieha, ks. biskup polowy Gawlina i ks. biskup ordynariusz tarnowski Lisowski.

— **Do Gdyni** przybył dyrektor PUWF gen. Sawicki w towarzystwie ppłk. Klementowskiego.

Gen. Sawicki przeprowadził inspekcję urządzeń sportowych i ośrodków żeglarskich w Gdyni i Jastarnii.

„Dar Pomorza" w drodze do Szwecji



Do Stockholmu udał się polski statek szkolny „Dar Pomorza", celem wzięcia udziału w zjeździe statków szkolnych północnej Europy, który odbędzie się w Stockholmie z okazji 80 rocznicy urodzin króla Szwecji Gustawa V. Na zdjęciu — fragment z raportu załogi „Daru Pomorza" przed odpłynięciem z Gdyni. Raport odebrał dyr. Departamentu Morskiego Ministerstwa Przemysłu i Handlu inż. Możdżeński w towarzystwie kapitana „Daru Pomorza" Kowalskiego.

Brazylia wygrywa z Czechosłowacją

BORDEAUX, (PAT). Wczorajszy mecz piłki nożnej pomiędzy Brazylią a Czechosłowacją zakończył się zwycięstwem Brazylii w stosunku 2:1 (0:1).



Nożycami przez prasę

Nowa partia polityczna

W życiu politycznym, gdzie zdawałoby się aż roi się od plotek, jednakże zdarzają się niespodzianki, jak np. istnienie partii politycznej, o której opinia publiczna i prasa nic nie wie dotąd. Dopiero wczoraj pośrednio dowiedzieliśmy się o jej istnieniu via „Kurier Powszechny". Partia nosi nazwę „polski ruch polityczny". Dla podkreślenia jej nowoczesności nazwę według najnowszej mody graficznej pisze się małymi literami.

Przedsiębiorczy redaktor nie omieszkał postarać się o nawiązanie kontaktu z tym nowym stronnictwem. Stąd w jego doskonale poinformowanym organie czytamy na pierwszej stronie pompatyczny anons następującej treści:

> **Przebywając od kilku dni w stolicy, redaktor naczelny „Kuriera Powszechnego" Bolesław Wit-Święcicki przeprowadza rozmowy z wybitnymi przedstawicielami polskiego ruchu politycznego.**

Jedynie wyjątkowej skromności i unikaniu taniej sensacji przez pana Red. B. W. Ś. zawdzięczamy, że tak frapująca wiadomość (o nowej partii — „polski ruch polityczny") ukryła się pod formą jak gdyby kroniki osobistej.

Pel—mel.

Giełda warszawska

z dnia 14 czerwca 1938 r.

Belgi belgijskie	90,42
Dolary amerykańskie	529.50
Dolary kanadyjskie	523.50
Floreny holenderskie	293.40
Franki francuskie	14,59
Franki szwajcarskie	121.00
Funty angielskie	26,20
Guldeny gdańskie	100,25
Korony czeskie	12.50
Korony duńskie	118.10
Korony norweskie	132,88
Korony szwedzkie	136.39
Liry włoskie	22,90
Marki fińskie	11,68
Marki niemieckie	213,07
Marki niemieckie srebrne	107.00
Tel Aviv	26,20
Papiery procentowe:	
Pożyczka wewnętrzna	64,88
Pożyczka inwestycyjna pierwsza	79.50
Pożyczka inwestycyjna druga	80.75
Pożyczka konwersyjna	70.25
Pożyczka konsolidacyjna	67,25
8 proc. ziem. dol. kupon.	107.80

Jędrzejowska broni tytułu mistrzyni Londynu

LONDYN, (PAT). — We wtorek rozpoczął się w Londynie doroczny turniej tenisowy o mistrzostwo Queen's Club. Klub ten jest największym i najbardziej znanym klubem tenisowym w Londynie, a mistrzostwo tego klubu uważane jest za nieoficjalne mistrzostwo Londynu.

Jędrzejowska, jak wiadomo, zdobyła w roku ub. tytuł mistrzyni Queen's Club i tytułu tego broni w r. b. Wraz z Jędrzejowską o tytuł mistrzowski ubiegają się czołowe rakiety świata, z których najgroźniejszymi przeciwniczkami będą: — Amerykanka Wills Moody oraz Dunka Krahwinkel — Sperling.

We wtorek Jędrzejowska rozgromiła w pierwszej rundzie Angielskę Stocken, nie oddając ani jednego gema 6:0, 6:0.

Stosunki polsko-czeskie w ostatnim dwudziestoleciu

(Z artykułu Smogorzewskiego)

Rywalizacja była treścią dziejowych stosunków polsko - czeskich. Ta sama rywalizacja wystąpiła czasu wojny światowej gdy przed obu narodami stanęła możliwość odzyskania niepodległości. „Nie można powiedzieć, żeby nasze dążenia w tej wojnie miały za sobą bezwzględne sympatie kierowników polityki czeskiej" — stwierdza Roman Dmowski w swym dziele o „Polityce polskiej". Wyraziło się to przede wszystkim w terytorialnych koncepcjach czeskich. Polaków jest trzy razy więcej niż Czechów, ale na mapach nowej Europy, jakie mistrz Masaryk i uczeń Benesz rysowali, Polska nie miała być o wiele większa od Czechosłowacji. Według Czechów, wschodnia granica Polski miałaby biec Bugiem, alę bez Chełmszczyzny; wschodnia Małopolska miałaby przypaść Rosji, co zapewniłoby Czechosłowacji wspólną granicę z jej problematyczną możną protektorką.

Masaryk i Benesz nie wątpili, że państwo, w którym Czesi stanowią tylko połowę mieszkańców, będzie organicznym zdrowym i żywotnym, bardzo natomiast pesymistycznie oceniali możliwości państwa polskiego, nawet w tych granicach, jakie by mu wyznaczyć chcieli. Zaraz w pierwszym memoriale przedłożonym przez się Konferencji Pokojowej, p. Benesz pisał, że „nie można mówić poważnie o narodowym organizmie polskim normalnie ukonstytuowanym i zdolnym do rozwoju" (Die tschechoslovakischen Denkschriften... Berlin, 1937).

Nie ten komiczny sceptycyzm, ale fakt, że wszystkie tak podówczas skromne siły wojskowe Rzeczypospolitej broniły naszych granic — ośmielił Czechów do napaści na Śląsk Cieszyński. Trzeba to przypomnieć, albowiem ta napaść rzuciła światło na rzeczywistą wartość zapewnień Masaryka, że „bez wolnej Polski nie będzie wolnych Czech i na odwrót", że „wspólne niebezpieczeństwo w teraźniejszości i w przyszłości musi oba narody złączyć w planowym wspólnym postępowaniu" („Nowa Europa", Praha, 1920). Zamach z 23 stycznia 1919 r. był policzkiem dla Polski, był złamaniem umowy ustalającej tymczasową granicę zgodną z zasadą narodowości. Plebiscyt zarządzony przez Radę Najwyższą nie doszedł do skutku, albowiem Czesi obawiali się jego wyników. P. Benesz wykorzystał najcięższą chwilę wojny polsko - sowieckiej — lipiec 1920 r. — aby przy pomocy dyplomacji francuskiej narzucić nam granicę zostawiającą po stronie czeskiej co najmniej 140.000 Polaków

Czy nam za to odpłacono przy najmniej swobodą tranzytu poprzez Czechosłowację? Nic podobnego. Nie przepuszczano pociągów ze sprzętem wojennym przeznaczonym dla wojsk polskich, a 24 lipca 1920 r. Masaryk posunął się nawet do ostrzegania sojuszników — wiemy to z książki lorda d'Abernon'a o „Ośmnastej decydującej bitwie"—aby nie trudzili się organizowaniem pomocy Polakom, albowiem „nic im nie pomoże w ich beznadziejnym położeniu". Wygraliśmy przecież tę wojnę, uratowaliśmy Polskę i Europę przed bolszewickim zalewem, ustaliliśmy w Rydze granice ze ZSRR. Atoli nie uznawał tej granicy p. Benesz. Jeszcze w sierpniu 1922 r. oświadczył, że „opinia Czechosłowacji nie jest przygotowana do ostatecznego przyznania Polsce Galicji wschodniej i z tym się nie pogodzi". Marzono bowiem ciągle o „dostępie do Rosji", czyli o osaczeniu Polski.

Po uznaniu naszych granic wschodnich przez wielkie mocarstwa (15 marca 1923 r.) Praga musiała pogodzić się z rzeczywistością. W parę tygodni później, za urzędowania na Wierzbowej p. Mariana Seydy ,rząd polski postanowił zapomnieć o wszystkim, co było. Sięgając okiem w przyszłość, p. Seyda spróbował doprowadzić do trwałej współpracy pomiędzy Polską a Małą Ententą w ogóle i pomiędzy Polską a Czechosłowacją w szczególności. Mała Ententa zbudowana była na zbyt wąskiej i na zbyt nieprawdopodobnej hipotezie aby mogła być mowa o „przystąpieniu" Polski do tego ugrupowania. P. Seyda zaproponował tedy przebudowę Małej Ententy na Czwórprzymierze, które by solidarnie gwarantowało wszystkim kontrahentom wszystkie granice. Przemawiając w Sejmie 25 lipca 1923 r. p Seyda stwierdził, że „można to osiągnąć szybko i łatwo". Srodze się jednak zawiódł :z szyderczą przygrywką prasy Praga polską propozycję odrzuciła.

Minęły bez mała trzy lata. Zbliżenie francusko - niemieckie, jakie zarysowało się w początku 1925 r., sprawiło, że Praga zechciała przyjaźniej spojrzeć na Warszawę. P. Benesz przybył tu w kwietniu z urzędową wizytą, podpisał układy arbitrażowy i „likwidacyjny", oraz wymienił ze ś. p. Aleksandrem Skrzyńskim dość ogólnikowe toasty. Potem przyszły układy lokarneńskie, w których ramach Francja zawarła z Polską i Czechosłowacją identyczne bilateralne traktaty gwarancyjne (miała już z obu państwami identyczne układy polityczne: z Polską — z lutego 1921, z Czechosłowacją — ze stycznia 1924). W kwietniu 1926 r. Skrzyński rewizytował Benesza w Pradze. Przy tej sposobności zaproponował swemu czeskiemu koledze podpisanie traktatu sojuszniczego. P. Benesz odmówił, ale tym razem bez szyderstw w prasie.

Po raz drugi odrzucał rząd czeski inicjatywę rządu polskiego zmierzającą do przyobleczenia w konkretne ramy ogólnikowych zapewnień, jakie Masaryk i Benesz składali czasu wojny i po wojnie. Dlaczego? Wynikało to z interpretacji żywotnych interesów Czechosłowacji. W maju 1927 r., jak to wiemy z niezdementowanej niedyskrecji „Pondelneiho Listu", p. Benesz oświadczył swym zaufanym dziennikarzom, że „nie może się wiązać z Polską, która będzie miała wojnę z Niemcami o Pomorze, wojnę z Litwą o Wilno i wojnę ze Związkiem Sowieckim o kresy wschodnie".


Prezydent Benesz z małżonką na zamku hradczyńskim.

Nic więc dziwnego, że nawet „Robotnik" stwierdzał wówczas, że „interesy państwowe Polski i Czechosłowacji są rozbieżne", że „nie ma między nimi prawie punktów stycznych". I jakby dla ilustracji swojej tezy wypowiadał się za Anschluss'em Austrii do Niemiec. Gdy ze strony polskiej enuncjacje tego rodzaju podpisywali Feliks Perl lub M. Niedziałkowski, ze strony czeskiej „rozbieżność" interesów ilustrował od czasu do czasu Masaryk, wypowiadając się za „rozwiązaniem w duchu niemieckim" sprawy t zw. korytarza (patrz np. jego wywiad w szczecińskim „General-Anzeiger" z 6 czerwca 1931).

Szkic rozwoju stosunków polsko - czeskich nie byłby kompletny, gdybyśmy się ograniczali tylko do samej historii dypiomatycznej. O „klimacie" tych stosunków decyduje również dola Polaków Śląska zaolzańskiego. Następstwem złego czynu z 23 stycznia 1919 r. i wymuszonego układu z 28 lipca 1920 r. powinna by być bardzo liberalna polityka wobec Polaków, którzy stali się przymusowymi obywatelami czeskimi. Tymczasem stało się coś, co przeczy zdrowemu rozsądkowi: Praga zastosowała politykę czechizacji naszych rodaków. Administracji czeskiej szło o jak najszybsze dokonanie takiej przemiany stosunków, która by z granicy politycznej polsko - czeskiej uczyniła granicę etnograficzną. Warszawska umowa „likwidacyjna" z 23 kwietnia 1925 r. nie była szanowana. Już w r. 1927, za czasów ministra Augusta Zaleskiego, rząd polski zwrócił rządowi czeskiemu uwagę na to, że zobowiązał się do życzliwego traktowania praw kulturalnych i językowych polskiej grupy narodowościowej. W r. 1931 p. Zaleski wystąpił z inicjatywą wspólnego rozpatrzenia wszystkich spraw interesujących oba państwa, przy czym na pierwszy

(Dokończenie na str. 5)

NA WIDOWNI

ORGANIZOWANIE STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO.

Na zjeździe delegatów demokratycznych we Lwowie zapadła uchwała powołania Komitetu Organizacyjnego Stronnictwa Demokratycznego. Na zebranie nadeszły depesze i listy od szeregu organizacyj pracowniczych, stwierdzających chęć szerszej współpracy z powstającym Stronnictwem Demokratycznym. Uchwalono szereg rezolucyj natury politycznej i gospodarczej. Zjazdowi przewodniczył senator Mieczysław Michałowicz.

ROZŁAM W ZW. HALLERCZYKÓW.

W związku z ostatnim stanowiskiem, zajętym przez część prasy w stosunku do gen. J. Hallera, w Poznaniu zarysować miał się na tym tle rozłam w Związku Hallerczyków. Niektórzy przepowiadają nawet wystąpienie pewnej grupy osób ze związku.

SPRAWA DOBOSZYŃSKIEGO.

W końcu bieżącego tygodnia, dnia 18 bm. mija termin 2-letniej kary inż. Doboszyńskiego. Jednakże zwolnienie Doboszyńskiego jest uzależnione od wyroku Sądu Najwyższego, gdzie sprawa rozpatrzona będzie dnia 15 bm.

„ZESPÓŁ" ROZSZERZA AKCJĘ.

Przez okres letni grupa p. Krzyczkowskiego wydająca pismo „Zespół", zamierza podobno przygotować szeroki plan akcji odczytowej w różnych ośrodkach kraju. Na jesieni więc prelegenci tej grupy wygłaszali by już te odczyty po miastach wojewódzkich i powiatowych.

NOWE PISMO ŻYDOWSKIE.

Organizacje syjonistyczne na Śląsku rozwinęły ostatnio akcję propagandową w celu powołania do życia nowego żydowskiego pisma codziennego w Katowicach. Obecnie zbierane już są na ten cel fundusze.

Patos historii i patos propagandy

Północno - wschodnia granica Polski opiera się o potężną majestatyczną rzekę, wolno toczącą swe nurty ku Bałtykowi — o Dźwinę. Rzeka ta odegrała w dziejach Polski doniosłą rolę i można rzec, iż spoglądając na jej brzegi odczuwamy ten wspaniały patos naszej zdecydowanej w przeszłości ekspansywnej polityki wschodniej. W czasie wojen inflanckich Batory wykorzystał Dźwinę dla celów strategicznych. Niemnem, Wilią, Dzisną i Dźwiną płynęły dla Połocka, Witebska i Dzisny transporty wojenne Batorego, zapasy żywności i „armata". W 1611 roku w Dziśnie Zygmunt III Waza przyjmował hołd 230 bojarów moskiewskich. W roku 1631 Sejm Polski, zmierzając do stworzenia wielkiej drogi bałtycko - czarnomorskiej, uchwalił budowę kanału Berezyńskiego, mającego połączyć Dźwinę i Wilię z Dnieprem. A w czasie wojny polsko - bolszewickiej żołnierz polski zapisał swe imię w dziejach naddźwinia niezatartymi zgłoskami bohaterstwa.

Taki jest patos historii.

Potem zacichło naddźwinie. Przypomniano o nim dopiero, gdy powstał plan budowy portu w Drui. Izba Przemysłowo - Handlowa opracowała zagadnienie pod kątem gospodarczym. Prasa podniosła wrzawę, zdając sobie sprawę z wagi zagadnienia dla naszych ziem. Popłynęły wycieczki z Drui do Rygi, stawiające sobie za cel zbadanie stanu żeglowności Dźwiny. Jeździły komisje. społeczeństwo zaczęło wierzyć, że Dźwina będzie jednym z ważnych naszych wylotów do morza. Port w Drui zdawał się być bardzo bliski urzeczywistnienia.

Taki był patos propagandy.

A wyniki? Już się nie mówi o porcie drujskim. Już się zapomniało o konieczności przedłużenia linii Woropajewo — Druja przez Narocz — Oszmianę do Lidy i o budowie odnogi do Dzisny. Już nie mówi się o dźwigach, basenach, składach portowych. Zostało jedynie pobożne westchnienie:

— Obyż wybudowano w Drui chociaż skromną bindugę dla przeładunku drzewa.

Taki jest wynik starań i propagandy. Taki jest wynik wielkich nadziei. Tymczasem Łotwa stawia potężną elektrownię w Kegums ,regulującą również spławność Dźwiny, tymczasem Sowiety budują port w Dryssie i zabierają się do połączenia Dźwiny z Dnieprem.

Na grudniowej naradzie gospodarczej w Wilnie była mowa już tylko o bindudze. Minister Ulrych zapowiedział wybudowanie bindugi jeszcze w roku bieżącym.

Dotychczas jednak cicho jest na pobrzeżu drujskim. W dalszym ciągu patrząc na spokojne wody Dźwiny, myślimy o wystrzępionych sztandarach Zygmunta Augusta, Batorego i Wazy i o wystrzępionych szmatach papieru pozostałych po hucznych artykułach prasowych. Czyż nie jest to symboliczne?

A przecie samo zagadnienie nie przestało być aktualne. Nie przestało być aktualne nawet wobec otwarcia granicy litewskiej. Stawia to nam przed oczy świeżo wydana ciekawa książka Mirosława Wykowskiego p. t. Dźwina i Dzisna*). Autor daje nam wiele materiału, a przede wszystkim zwraca uwagę na rzekę Dzisnę, jako jedyny spławny dopływ Dźwiny. leżący całkowicie w obrębie państwa polskiego, a co więcej — oddzielony wąskim i niskim wododziałem od dorzecza Wilii. Dotychczas myśleliśmy tylko o Dźwinie i stąd odległość jej od centrum Ziem Północno - Wschodnich wydawała się zmniejszać znacznie jej użytkowość. Książka Wykowskiego rozwiewa błędne mniemanie. Autor porusza w swej rozprawie szereg tematów, sięga często do historii, skąd czerpie wiadomości praktyczne do rozświetlenia problemu użytkowości żeglugowej Dźwiny. O treści omawianej pracy zorientuje nas spis rozdziałów: Tradycja i przyszłość polskiej bandery na Dźwinie; międzynarodowo - prawne warunki rozwoju żeglugi; wartości obronne rzek Dźwiny i Dzisny; historia wysiłków pod hasłem „Frontem do Dźwiny" komunikacyjne położenie rzek; projekty połączenia Dźwiny z dorzeczami rzek sąsiednich; statystyczny opis rozwoju żeglugi, hydrologiczna charakterystyka rzeki, warunki nawigacyjne; historyczny opis taboru żeglugi dźwińskiej; gospodarcze wartości rzek Dźwiny i Dzisny; uwagi do planu gospodarczej eksploatacji rzek Ponadto książka przynosi siedem map i wykresów i siedem tabel. Napisaną żywo i przystępnie (w paru wypadkach autor nie ustrzegł się pewnych usterek językowych) i b. starannie wydaną pod względem graficznym książkę czyta się lekko i z zajęciem, nie nuży, a daje wiele cennych informacyj z zakresu żeglugi śródlądowej historii i geografii gospodarczej naszych Ziem. Dlatego książka ta winna się znaleźć w ręku każdego, dla którego przeszłość i przyszłość ziem naszych nie jest obojętna, zwłaszcza zaś książka ta może duże usługi oddać nauczycielowi naszych szkół ogólnokształcących i zawodowych przy nauce geografii. historii i nauki o Polsce współczesnej w związku z postulatem regionalizacji nauczania.

Przede wszystkim zaś znaczenie książki polega na zapoczątkowaniu racjonalnych badań nad zagadnieniem żeglugi śródlądowej na naszych ziemiach. mającej tak piękną tradycję i tak duże możliwości na przyszłość.

Życzymy p. Wykowskiemu. by jego książka zamknęła okres patosu propagandy, a rozpoczęła okres patosu realizacji.

W. T.

*) Mirosław Wykowski — Dźwina i Dzisna. Uwagi i materiały do wstępnych badań problemu eksploatacji rzek Polski północno-wschodniej. Wilno 1938. Nakładem autora, przy poparciu Wileńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej i Ligi Morskiej i Kolonialnej. Skład wydawnictwa u autora — Wilno, Mickiewicza 22—20.

Gdy komisarz Litwinow wydaje przyjęcie...



Korespondent moskiewski dziennika „De Haagsche Post" podaje interesujące dane o trybie życia komisarza spraw zagranicznych i śmietanki biurokracji sowieckiej. Luksusowe przyjęcia u dygnitarzy bolszewickich uderzą każdego cudzoziemca, nie harmonizują bowiem z nędznym bytem inteligencji i ludu rosyjskiego.

Maksym Maksymowicz Litwinow — pisze „De Haagsche Post" — zamieszkuje wraz z rodziną pałac na Spiridonowskie nr 17, który przed rewolucją był własnością Riabuszyńskich, multimilionerów i zbieraczy cennych dzieł sztuki. Oczywiście wspaniałe meble, droga zastawa i obrazy są dziś do dyspozycji Litwinowa.

Tego wieczoru, w którym odbywał się bal u Litwinowa i w którym uczestniczył korespondent dziennika holenderskiego, ulice stolicy światowego proletarjatu przepełnione były wspaniałymi limuzynami, zdążającymi do rezydencji Maksyma Litwinowa. Bogate futra i drogocenna biżuteria, oto na czym się zatrzymuje oko szarego przechodnia moskiewskiego.

Lokaj w liberii otwiera podwoje pałacu na Spiridinowskie. Milicjanci regulują wzorowo ruch przed gmachem. Szef protokółu dyplomatycznego, Barkow, wita gości jako pierwszy. Mówi płynnie po francusku, angielsku i niemiecku. Każdemu rzuca uprzejme słówko na powitanie, a następnie odprowadza do drzwi „małego salonu", w którym wita ich z kolei madame Litwinow, angielska Żydówka z pochodzenia, która z małżonkiem swym rozmawia tylko w swoim języku macierzystym, gdyż po rosyjsku mówi bardzo źle.

Oto i ambasador Trzeciej Rzeszy hrabia Schulenburg... Właśnie pochyla się nad małą rączką pani domu, by ją z szacunkiem ucałować. Ambasador przybył z całym sztabem, Trzecia Rzesza bowiem akredytowała przy Kremlu i attaché wojskowego i attaché marynarki i attaché awiacji. Wszyscy trzej oficerowie niemieccy są w galowych mundurach, monokle ich błyszczą, a ordery na piersiach dzwonią donośnie. Skłaniają ukłony we wszystkich kierunkach jak automaty, a za każdym razem brzęk ostróg daje się dobitnie słyszeć, jak to zresztą było w modzie na Poczdamie.

Pan domu przyodziany jest w strój uroczysty, a na piersiach widnieje order Lenina, choć nie najpiękniejszy z wyglądu, lecz za to najbardziej pożądany w państwie Sowietów.

W ciągu pół godziny zebrani są już w komplecie. Roi się od Chińczyków i Japończyków, którzy rywalizują ze sobą w uprzejmościach i uśmiechu twarzy.

Damy zagraniczne są we wspaniałych paryskich sukniach, podczas gdy panie sowieckie... ubrane są wedle mody zeszłorocznej. Wśród żon dygnitarzy sowieckich przeważają artystki i to niekiedy bardzo popularne, które każdy przeciętny obywatel miasta Moskwy widział już nie raz na ekranie.

W pewnej chwili robi się ruch w salonach. Rosyjscy goście usuwają się, by dać wolną drogę, bo oto nadchodzi szef rządu, towarzysz Mołotow. Oficerowie stukają obcasami, następuje cisza. Wygląd premiera, który przypomina starej daty Rosjanina, kontrastuje fatalnie z jego strojem. Woli on bowiem ubierać się nawet przy okazji takich galowych przyjęć, jak to ma właśnie miejsce u towarzysza Litwinowa, w wojskową kurtkę, niż we frak (tak samo zresztą jak Stalin). Marszałkowie sowieccy są w komplecie z wyjątkiem Blüchera.

W międzyczasie bal się zaczął w wielkim salonie. Orkiestra wojskowa gra pierwszego walca, z tym tylko, że piękny stary walc ma tu rytm nowoczesnych tańców wzorowanych na tańcach murzyńskich. Towarzysz komisarz ludowy otwiera bal, mając za partnerkę najstarszą rangą damę, zaś dziekan korpusu dyplomatycznego tańczy z madame Litwinow. Wśród attachés wojskowych pilnie dyskutowana jest sprawa, czy też marszałek Budiennyj, który jest podobno mistrzem w „kozaku" zatańczy dzisiaj.

Następuje kolacja, podana zwyczajem rosyjskim o północy. Lokaje otwierają naoścież drzwi prowadzące do jadalni i oczom zgromadzonych ukazują się stoły uginające się pod srebrną zastawą z cesarskimi inicjałami, najbardziej wyszukanymi potrawami i trunkami. Piramidy kawioru, ryb, homarów, ostryg, dziczyzny, drobiu. Potrawy przyrządzonone są częściowo według przepisów kuchni francuskiej, a częściowo rosyjskiej.

Korespondent znalazł się przy bufecie obok marszałka Budiennego, który na czczo opróżniał jeden za drugim kieliszek wódki, nic nie przegryzając.

Godzina druga w nocy. Pałac na Spiridowskie 17 pustoszeje. W przyzwoitej odległości od pałacu przyglądały się przyjęciu u towarzysza Litwinowa grupy bezdomnych, obdartych i głodnych ludzi.

W środę wyrok
w procesie Idzikowskiego i Michalskiego

Nastąpiło zakończenie procesu Idzikowskiego, Michalskiego i trzech innych, którzy wygłaszali ostatnie słowo.

Idzikowski twierdził, że wszystkie zarzucane mu czyny zostały rozdmuchane przez nieżyczliwych mu ludzi, którzy chcieli go utrącić na terenie politycznym.

Michalski w paragodzinnym przemówieniu analizował szereg transakcji stanowiących znaczną część aktu oskarżenia i utrzymywał, że mogła w tym wszystkim być najwyżej lekkomyślność z jego strony, ale nie zła wola.

Trzej pozostali oskarżeni: Mlazga, Kaufman i Niesiobędzki w paru słowach prosili o wyroki uniewinniające.

Wyrok zostanie ogłoszony w środę o g. 12.

ŻART NA STRONIE

Trzy razy w poczekalni

Każdy, kto choć raz w życiu miał jakąś sprawę do załatwienia, poznał instytucję zw. poczekalnią.

— Niech pan poczeka pięć minut — filuternie zwraca się woźny. A petent naiwny cieszy się, zaś petent doświadczony replikuje:

— Doprawdy, więcej niż godzinę nie będę mógł czekać!!!

Czekanie, czas czekania zależy od bardzo wielu, nie dających się niekiedy nawet w przybliżeniu określić czynników. Od humoru naczelnika, od usposobienia woźnego, od tego wreszcie, jak my sami prezentujemy się, co o nas samych, biorąc pod uwagę nasz wygląd, sądzić można...

1. Ja w obszarpanej bluzie i podobnych spodniach nieśmiało wchodzę do poczekalni. Kłaniam się w pas woźnemu. Woźny podkręcając wąsa:

— A ty tu czego?

— Panoczek, do naczelnika...

— Nie ma naczelnika!

— Kiedy napisano, co jest...

— Nu, to czekaj...

Czekałem. Przyszedł zmrok, ja jeszcze czekałem. Wreszcie woźny oznajmia:

— A mówiłem, że nie ma... Przyjdź jutro!

— Dziękuję za łaskawość, przyjdę jutro...

2. Ja w brudnej, lecz odprasowanej marynareczce, na nogach czerwone, choć nie pierwszej młodości pantofle, na nosie ćwikiery — słowem, robię wrażenie „szarego człowieka".

— Chciałbym prosić o przyjęcie mnie przez pana naczelnika.

Woźny z rękami w kieszeniach:

— Pan chciałby być przyjęty przez pana naczelnika...

— Tak..

— No, no, zobaczymy, zobaczymy, jak tam będzie... A niby w jakiej sprawie?

— W sprawie podania o pozwolenie nr. 781, złożonego dnia... przez...

Po trzech godzinach zostałem przyjęty.

3. Znowu ja. Znowu w tej samej poczekalni. Ale wchodzę szybkim, zdecydowanym krokiem, na twarzy mojej zamiast melancholijnej pokory jakieś władze niezadowolenie, usta co chwila wydymam, postukuję laseczką, głośno pytam:

— Gdzie woźny?

— Jestem, do usług pana dyrektora — nadbiega śpiesznie dżentelmen w granatowym mundurze z czerwonymi wyszyciami.

— Mam sprawę do pana naczelnika... czasu zaś mam mało...

— Już melduję, panie dyrektorze!

Po dwudziestu minutach opuszczam przybytek zadowolony i uśmiechnięty. Sprawę załatwiono odrazu...

Woźny wyprowadza mnie aż na schody

— Panie dyrektorze, proszę ostrożnie schodzić, bo schody brudne są, bardzo przepraszam pana dyrektora... panie dyrektorze...

ha.

Trzęsienia ziemi

Trzęsienia ziemi są jedną z najstraszniejszych klęsk żywiołowych, które pochłaniają odrazu tysiące żywych istnień i niszczą bez śladu dobytek ludzki. Drgania skorupy ziemskiej, które dały się odczuć w ubiegłym tygodniu na terenie Belgii, Holandii i Anglii, nie należą do najgroźniejszych. Kilka lat temu Antwerpia przeżyła również kilka takich niegroźnych wstrząsów, które nie wyrządziły większych szkód.

Historia notuje wiele wypadków strasznych trzęsień ziemi. Najdawniejszym faktem, w tej dziedzinie jest biblijna Sodoma i Gomora, która znikła z powierzchni globu na dwa tysiące lat przed naszą erą. W 1348 roku na pograniczu szwajcarsko-bawarskim 5 tysięcy ludzi utraciło życie wskutek trzęsienia ziemi. Na Sycylii w roku 1693 było trzęsienie ziemi, które zniszczyło 60 tysięcy istnień ludzkich. Jeszcze groźniejsze skutki miała klęska, której uległa Japonia w roku 1703. Straciło wtedy życie 150 tysięcy osób. W 1724 r. pastwą trzęsienia ziemi padło Peru, gdzie miasta Lima i Callao zostały zrównane z ziemią, a 18 tysięcy ludzi znalazło śmierć pod gruzami walących się domów. W 1730 r. nowa klęska nawiedziła Japonię, pochłaniając nowych 135 tysięcy ofiar. W Europie również dwie klęski trzęsienia ziemi nawiedziły Lizbonę (1755 r.) i Kalabrię (1783 r.), pochłaniając prawie 140 tysięcy ofiar i 400 osiedli mieszkalnych. W tym samym okresie trzęsienie ziemi zniszczyło Quito w Equadorze, w Ameryce Południowej, gdzie zginęło 40 tysięcy ludzi.

Smutną kronikę klęsk trzęsienia ziemi przynosi wiek XIX: stolica Venezeueli, Caracas, została nawiedzona trzęsieniem ziemi, które spowodowało śmierć 20 tysięcy ofiar. Było to w roku 1812. W niecałe 60 lat później 40 tysięcy ofiar pochłonęła katastrofa żywiołowa w Peru i w Equadorze. Również w Japonii dwukrotnie zdarzyło się trzęsienie ziemi: w roku 1855 i 1891. Pastwą żywiołu padło wtedy około 130 tysięcy domów i 100 tysięcy ludzi. W pięć lat później wskutek zalewu, spowodowanego ruchami tektonicznymi, zginęło 25 tysięcy ludzi w Nipponie. W Europie w ubiegłym stuleciu wydarzyło się trzęsienie ziemi na wyspie Chios na Morzu Egejskim w r. 1880; pochłonęło ono 14 tysięcy domów mieszkalnych oraz bliżej nieokreśloną liczbę ofiar w ludziach.

Wiek XX obfituje w katastrofalne trzęsienia ziemi. Na Kaukazie wskutek utworzenia się szczelin zginęło w r. 1902 tysiąc ludzi, z powierzchni znikło 4.000 siedzib, w 1905 r. w Kangra w Indiach Wschodnich pastwą żywiołu padło 100.000 domów i straciło życie 20.000 osób. W tymże roku w Kalabrii, w południowej Italii, zginęło 2.500 osób. W 1906 r. San Francisco przeżyło trzęsienie ziemi, skutkiem którego powstała w ziemi szczelina długości prawie 600 km. W 1908 r. Messyna i Kalabria w Italii znów padły pastwą trzęsienia ziemi, w czasie którego zginęło 83 tysiące osób.

Największą ze wszystkich klęsk tego rodzaju było trzęsienie ziemi w Japonii w 1923 r. Zginęło wówczas 180.000 osób, a z powierzchni ziemi zniknęło pół miliona budynków mieszkalnych.

W Polsce, na szczęście, trzęsienia ziemi są wielką rzadkością, ponieważ leży ona na terenie t. zw. aseismicznym, nie podlegającym na ogół drganiom zewnętrznej części naszego globu, czyli t. zw. litosfery.

O-m.

Królewskie zwierzę



Udane studium fotograficzne, przedstawiające króla zwierząt wspaniałego lwa w berlińskim zoo.

MODY

Przed wyjazdem nad morze

Zbliża się pora wyjazdów nad morze. Amerykańskie piękności ze zwykłą nonszalancją ukazały się na plażach Florydy w „kostiumach" tak bardzo oryginalnych, że zadziwiły nawet najbardziej pomysłowe kobiety. Po prostu „powypalały" sobie na ciele rozmaite sylwetki i desenie; zabieg ten przeprowadza się zupełnie bezboleśnie. Miejsca przeznaczone na wzór rysunkowy zasłania się, obnażając resztę. W tym celu przyrządza się specjalne szablony, jak przy malowaniu ścian, miejsca powycinane ciemnieją od słońca, przykryte zaś pozostaną jasne. Efekt jest niezwykły. Najulubieńszym miejscem dla tego rodzaju ozdób są plecy, gdyż są równe i można na nich pomieścić największy szablon rysunkowy. Niektóre Amerykanki mają całe plecy ozdobione jakby koronką. Desenie szablonów rysują specjelni malarze-dekoratorzy, którzy pobierają za swe pomysły bardzo wysokie wynagrodzenie. Sam pomysł nie jest nowy. Stosowali go już w odległych czasach ogrodnicy dworscy, aby przyozdobić owoce przeznaczone na królewskie stoły monogramami i znakami władzy. W tym celu ogrodnicy naklejali na niedojrzałym jeszcze owocu od strony, z której padają promienie słoneczne, korony i mongramy swych monarchów; pod wpływem promieni owoc nabierał różowej barwy, a miejsca osłonięte szablonem pozostawały bladozielone.

Poza Florydą istnieją jednak plaże, gdzie panie zadowalają się normalnymi kostiumami. Na ogół na plaży widoczny jest nawrót do kobiecości. Surowa jednostajność lat powojennych minęła, zdaje się, bezpowrotnie. Mamy na plaży wszystko co w salonie, a więc kunsztowne fryzury, powłóczyste suknie, wielkie kapelusze, kwiaty itp. Zasadniczo modny strój plażowy składa się dziś z bluzki, pod którą nosi się trykot, do niej przypięte są shorty, a na nie dopiero zapina się na suwak lub rząd guzików lekko kloszowaną spódniczkę. Jest to strój również praktyczny jak estetyczny. Bluzka ze spódnicą, dopełniona żakiecikiem, może się przydać jako strój na ulicę. Po przyjściu na plażę wystarczy odpiąć spódniczkę, a shorty z bluzką stanowić będą śliczny i wygodny strój plażowy.

Tegoroczne shorty mało różnią się od zeszłorocznych. Mamy dwa zasadnicze rodzaje shortów: jedne krótkie, powyżej kolan, przeznaczone dla osób młodych, którym do twarzy jest w osłoniętych nogach, drugi typ dla osób o kształtach mniej smukłych i doskonałych. Ten drugi rodzaj shortów sięga poza kolana, jest szeroki i przypomina krojem tak chętnie dziś noszone spódnice-spodnie.

Tego rodzaju shorty noszone są właśnie na kortach tenisowych. Nadają się one również do wycieczek górskich, podróży itp. Do shortów dobieramy sobie parę cienkich wełnianych sweterków, zupełnie gładkich z wysokimi kołnierzykami, ze ściągaczem w stanie. Długie spodnie widuje się natomiast bardzo rzadko, nadają się one jedynie przy uprawianiu sportu żeglarskiego.

Celina



— Zwykle to, czego nie mam w domu!
— Co lubi mąż twój na śniadanie?

Znachorstwo jest szkodnictwem społecznym

Co robimy, gdy zepsuje się nam zegarek? Idziemy do zegarmistrza, aby go naprawił. A gdy zgaśnie np. światło w mieszkaniu? Wołamy montera, aby sprawdził, gdzie i co zostało uszkodzone. Słowem — we wszystkich podobnych wypadkach uciekamy się do pomocy i rady fachowca.

Ale oto zdarzają się aż nazbyt często wypadki, że do chorego na różę, zapalenie płuc, zapalenie ślepej kiszki itp. wzywa się znachora. A bywa tak nie tylko na wsi, gdzie o pomoc lekarską nie łatwo, ale i w miastach, gdzie — zdawałoby się — „wiara w cudotwórców" nie powinna się już krzewić.

Jakie są rezultaty takiej „kuracji", łatwo przewidzieć. Dobrze, jeśli naiwny pacjent straci tylko pieniądze, bo często się zdarza, że traci zdrowie, że znachorskie „leczenie" uczyni chorobę nieuleczalną. Po niewczasie dopiero pacjent orientuje się, że źle robi, idąc za podszeptem czyimś czy też własnym. Mądrym po szkodzie staje się, gdy zgłosiwszy się do lekarza — dowiaduje się, że wskutek zabiegów znachorskich lekka rana czy dolegliwość nie będą teraz łatwe do usunięcia, do wyleczenia.

Dzisiaj, gdy pomoc i opieka lekarka wobec istnienia rozgałęzionej sieci ubezpieczeń społecznych jest łatwa i dostępna dla każdego pracownika fizycznego czy umysłowego, pęd do leczenia, do korzystania z instytucji medycyny społecznej jest zdrowy i pożądany. Tym bardziej przeto szkodliwą jest działalność znachorów, którzy, żerując na naiwności pacjentów, wyzyskują ich materialnie i oszukują.

Znachorstwo jest poważnym objawem szkodnictwa społecznego, którego nie można lekceważyć. Tam, gdzie się pleni wiara w znachorstwo, tam utrwala się zababon, niechęć do przestrzegania nakazów higieny, igranie z niebezpieczeństwem, zagrażającym zdrowiu. Wierzący w cuda znachorskie podrwiwa sobie z medycyny, lekarzy, czyni zamachy na własne życie, gdy pije np. wódkę, która jest dlań trucizną przy jego cierpieniu, gdy nie opatruje rany, której grozi zakażenie etc. „Et, głupstwo, zaczekam, a jak źle będzie, pójdę do znachora — migiem uleczy" — tak wmawiają w siebie wyznawcy magii znachorskiej. I nie tylko sami szkodzą, ale jeszcze szerzą przesądy wśród innych opowiadając rozmaite cuda i cudeńka o rzekomych uzdrowieniach, które sprawiły jakieś proszki magiczne, jakieś maści, ziółka...

Znachorstwo jest zatem prawdziwą plagą społeczną, z którą należy walczyć, gdyż rozszerzanie się się jej prowadzi do obniżenia się poziomu zdrowotności, przyczynia się walnie do cofania akcji uświadamiającej w dziedzinie higieny i profilaktyki.

W interesie zdrowia publicznego znachorstwo nie może być tolerowane, jako narzędzie wyzysku i ogłupiania.

Jak funkcjonariusz Ośrodka W. F.
zachęca do pływania

Sezon pływacki rozpoczęty, na basenie saperów trenują zawodnicy, na plażach uczą się pływać niestowarzyszeni, władze pływackie przez ogłoszenia w prasie poszukują instruktorów. Taki jest stan rzeczy. Nikt nie wątpi, że poziom zawodników na starannie w tym roku wykonanym basenie podciągnie się. Ale tu nie o to chodzi, tylko o sławetną „propagandę“ pływania, o której dużo się gada a którą robi się w sposób trochę dziwny. Oto fakty.

Z amatorstwa zajmowałem się w latach ubiegłych obok pływania sportowego również i nauczaniem tego sportu. Nie musiało to być zanadto „amatorskie“, jeśli trzy lata temu kierowałem wyszkoleniem pływackim w Trokach z ramienia Wil. Ośrodka W, F. Obecnie obowiązki poważniejsze nie zostawiają mi na to czasu, ale oto zwrócił się do mnie młody człowiek z prośbą o naukę pływania. Dokąd go mam odesłać? Do nierozpoczętych jeszcze wówczas kursów Ośrodka? A jeśli on nie ma czasu czekać, aż kiedyś tam to urzędowe nauczanie się rozpocznie? A jeśli mi zależy, aby nauczyć go dobrze i szybko, co chyba łatwiej z jednym uczniem niż z grupą obcych ludzi? Więc zaczynamy. Tylko—gdzie?

Przecież nie w Trynopolu (gdzie są zresztą znakomite warunki: przepisowa głębokość, dobre dno, łagodny prąd wody), bo trzeba by na to pół dnia stracić. A w obrębie miasta jest jedna zaledwie plaża dzika naprzeciw A.Z.S-u, płytka i kamienista. Nadużywać gościnności b. uprzejmych zwykle „Makabistów“ nie można, gdyż basen ich i tak jest w pełni wykorzystany. Powstaje jedyne miejsce — w cieniu budującego się w żółwim tempie i partolonego na olaboga (brak deski nawrotowej, kawałka miejsca do gimnastyki i zaprawy, dno nie pogłębione i niezabezpieczone od piasku, który teraz musi się tu odkładac i już się odkłada do basenu „propagandowego“).

Za tym więc „basenem“ w prymitywnych warunkach ćwicząc codziennie, osiągnęliśmy już coś nie coś, gdy wreszcie wczoraj odbywający przy budowie swoje dolce far niente p. sierżant ustąpił miejsca instruktorowi ośrodka. Ponieważ basen tym samym został oddany do użytku, przeto gdy kurs wrócił do szatni, uważałem za stosowne polecić swemu uczniowi przejść z wody bieżącej do tej zagrody. Jakież było moje zdziwienie, gdy zbudzony przez niewiadome moce p. sierżant dopadł brzegu krzycząc tonem, którego używa się na poligonie:

— Wyjść z basenu! Wyjść z basenu!

Daremnie proponowałem temu panu, żeby pozwolił dokończyć lekcji, że jeśli chodzi o legitymację, to załatwię tę rzecz jutro w Ośrodku, że sam jestem b. instruktorem Ośrodka Tyle uzyskałem, że zamiast „wyjść z basenu“ krzyczał już „proszę wyjść“. Trzeba było wycofać się na bieżącą wodę, gdzie znów na dobrą sprawę powinien ingerować policjant rzeczny...

Co więc należy zrobić i gdzie się podziać, żeby móc się nauczyć pływać nie w problematycznym dla niektórych indywidualności „trybie urzędowym“, ale w dogodniejszy i pewniejszy sposób „prywatny“? Prosić o gościnność „Makabi“? Czy też opłacić legitymację w Ośrodku i przychodzić na basen wtedy, gdy szatnie są zamknięte i nikogo nie ma, aby nie stwarzać istotnie niepedagogicznej sugestii „instruktora konkurencyjnego“? Podkreślam że w chwili zajścia nikogo z kursu na basenie, ani na brzegu nie było, bo poszli do szatni chroniąc się przed zimnem. Mimo to pan od propagandy pływania wśród mas zachował się tak, jak nie zachowałby się żaden przystaniowy klubów wileńskich, o ile je poznałem w ciągu 10 lat. Widywał nas na tym samym miejscu przez sześć dni i mimo, że rangą należy do najstarszych podoficerów, oraz że postawiono go na stanowisku pół-samodzielnym, nie wpadł jakoś na inny sposób „spropagowania“ nas do pływactwa i oświecenia co do formalności, wymaganych przy zanurzeniu ciała w wodzie źle ogrodzonej.

Podając to do wiadomości p. kpt. Żmudzińskiego, którego sprężystość i szczęśliwa ręka są ogólnie znane ale który nie może być naraz wszędzie, apelujemy o udostępnienie basenu dla amatorów w godzinach poza nauką pływania (choćby za opłatą) oraz o uświadomienie swego funkcjonariusza, co do minimów tolerancyjności wobec ludzi którzy stanowczo nie przywykli do występowania w roli besztanych andrusów, a przypadkowo mogą też mieć jakie takie pojęcie również i o propagandzie pływactwa.

Józef Maśliński.

I Zjazd absolwentów PSSO w Wilnie

Zarząd Koła Absolwentów i Komitet I zjazdu zawiadamia wszystkich członków koła i absolwentów PSSO, że w dniach 18—19 czerwca 1938 r. odbędzie się I Zjazd Absolwentów pod Protektoratem kuratora Okręgu Szkolnego Wileńskiego Mariana Bronisława Godeckiego i dyrektora Państwowej Średniej Szkoły Ogrodniczej w Wilnie Romana Krausa. — Z następującym programem:

Część I.

Dnia 18.VI.

Godz. 9.00 — Msza św. w Katedrze i poświęcenie sztandaru Szkoły.

Godz. 10.30 — Złożenie wieńca przd urną z sercem I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Godz. 12.00 — Otwarcie I Zjazdu Absolwentów PSSO w gmachu szkoły, Sołtaniska 50, oraz udział w uroczystościach szkolnych (odczytanie metryki chrztu sztandaru, wbijanie gwoździ, wręczenie sztandaru, uroczyste otwarcie strzelnicy i urządzeń sportowych na terenie szkoły).

Godz. 14.00 — Referat p. insp. Powiełańskiego Kazimierza, Sadownictwo na Wileńszczyźnie.

Część II.

Godz. 15.30—17 — Wspólny obiad.

Godz. 18.00 — Referat sprawozdawczy o pracach absolwentów — wygłosi kol. Władysław Koziełł-Poklewski.

Dnia 19.VI.

Godz. 9.00 — Sprawozdanie z działalności prac koła — wygłosi prezes Koła Absolwentów kol. Aleksander Pawlin.

Godz. 10.30—13 — Referat — Projekt organizacyj handlowo-ogrodniczych na Kresach Wschodnich — wygłosi kol. Tadeusz Skrodzki.

Godz. 13—16 — Uchwalenie rezolucji i zamknięcie zjazdu.

Godz. 20 — Wieczorek taneczny w lokalu szkoły.

Komitet I Zjazdu zaprasza wszystkich miłośników i sympatyków ogrodnictwa do wzięcia udziału w zjeździe i przeprasza wszystkich tych, którzy nie otrzymali zaproszeń z powodu braku adresów.

Nieznane światy wileńskie

Autobus zatrzymuje się nareszcie na rogu ulicy Strycharskiej, ku szczeremu naszemu zadowoleniu. Idziemy środkiem ulicy, zachwycając się, nastrojowym kolorytem pasma Gór Szeszkińskich, które zamykają panoramę, aż stajemy przed dużym piętrowym budynkiem, widocznie nowowybudowanym i wśród niskich drewnianych ruder mile przykuwającym oko. Jest to własny gmach Tow. Przyjaciół Dzieci Ulicy, założonego przed 3 laty, gmach nie dawno wykończony, a stanowiący jedyny dom rodzinny dla wielu z tych małych przestępców, którym życie odmówiło tak okrutnie uśmiechu pogodnego dzieciństwa.

Drzwi nie są zamknięte, pensjonariusze w liczbie 39, w wieku od 10—19 lat, mogą swobodnie wchodzić i wychodzić, mogą nawet uciec jeśli im przyjdzie ochota. O ile jednak takie wypadki się zdarzają zwłaszcza na początku, marnotrawnych synów przeważnie witają znowu gościnne progi zakładu.

Wprowadza nas jakiś malec czysto ubrany, wesołym i uprzejmym gestem zapraszając do wnętrza. Na dziecięcej twarzyczce dawne przeżycia wycisnęły jednak piętno, którego usunąć nie może spokój i względny dobrobyt chwili obecnej. To samo daje się zauważyć i wśród zebranych w świetlicy, widnej, ciepłej obszernej, gdzie słuchają radia, gra w szachy lub baraszkuje około 20 chłopców w różnym wieku. Jakaś przedwczesna powaga, jakiś tragizm, a w wielu wypadkach wyraz rozbudzonych instynktów, osiadł te młodociane twarzyczki, goryczą zaprawił uśmiech.

Wdaję się w rozmowę z uprzejmym kierownikiem świetlicowym (2. kierownik ma pod swoją pieczą warsztaty tak zw. „Ośrodek Pracy“).

— Czy chłopcy spędzają tutaj niedziele i święta?

— O ile chcą, proszę Pani; ci których Pani widzi pozostali, by mieć obiad, reszta poszła na miasto, do rodzin, lub dawnych przyjaciół.

— Czy rodzice odwiedzają synów, interesują się nimi?

— Bardzo mało. Wspomnienia domu u większości ograniczają się do wspomnień, jak byli głodzeni, przywiązywani do łóżka i najokropniej katowani, gdy nie chcieli „pomagać w robocie“ lub przynieśli za mało pieniędzy. Jaką drogą zdobyli naznaczoną sumę, nikt nie badał i tym się nie interesował, to też chłopcy nasi znają życie **do dna**, mimo młodego wieku.

— Skąd się rekrutują pensjonariusze państwa?

— Początkowo braliśmy ich z ulicy, obecnie z Izby Zatrzymań, Opieki Społecznej, z sądu, z Wielucian oddają nam pod dozór, na 39 chłopców 5 tylko nie miało spraw sądowych. — Do życia każdy ustosunkowany źle (i nic dziwnego) do ludzi nieufnie, o przyszłości nie myślą wcale, o przeszłości mówią chętnie i wspominają mimo wszystko dobrze, a jednak wracać do niej nie chcą, chociaż swobodę ruchów mają zupełną.

Rzeczą charakterystyczną jest wielka otwartość. Chłopcy szczerze się przyznają pani mec. Filonowej, kierowniczce sekcji wychowawczej, do różnych drobnych przestępstw, czynionych na miejscu, lub na „wychodnym“ w niedzielę, stosunek szczerości i przyjaźni ze swą opiekunką b. mile uderza.

— Jak długo chłopcy przebywają w zakładzie? —

— Są tacy, których mamy od 3 lat, tj. od początku istnienia zakładu, niektórzy posiedzą i do 5. Z wypuszczonej gwardii mamy dotąd tylko jednego, przekazanego nam przez Wieluciany. Wyrobił się na zdolnego stolarza i bardzo porządnego chłopca, pisuje do nas często.

— Czy Wieluciany notują jakąkolwiek poprawę, wśród swoich wychowanków.

— Tak, mniej więcej około 50%.

Chłopcy mali oraz niepoprawni przebywają w świetlicy stale, pod opieką pana kierownika. Część uczęszcza do szkoły powszechnej, analfabeci uczą się na miejscu, a przeważnie oddają się z zapałem koszykarstwu, tworząc mniej, lub więcej udolne „cuda“ tego przemysłu.

Widziałem malca, może 10-letniego, jak ze szczerym oburzeniem zbierał do 2 koszyków wiklinę, którą „te niedołęgi“ popsuły. — Oburzona mina i poczucie swej wyższości, ubawiły mię szczerze.

Chłopcy starsi i ci na których wpływ zakładu już się uwydatnił, pracują w warsztatach, jest ich trzy: szewski, stolarski i introligatorski. Ten ostatni przynosi nawet pewien dochód zakładowi, co daje możność opłacania swych zdolniejszych pracowników. Niektórzy chłopcy zarabiają po 30—40 zł miesięcznie, płacąc za swe utrzymanie 50 gr dziennie i ubierając się za własne pieniądze, mają także wieczorne kursa dokształcające.

Przechodzimy do ogromnej, czystej kuchni, gdzie do pomocy biało ubranej kucharce, uwija się paru malców. Kosztujemy zupy ogórkowej z mięsem, zaskwarzanej kaszy i chwalimy menu obiadowe.

Na wikt chłopcy uskarżać się nie mogą — na pewno takiego nie mieli w domu.

Z rana, kawa biała i chleb ze smalcem, na obiad zupa i zawsze mięso z kaszą, kartoflami, czasem ogórkiem, wieczorem zupa mleczna i chleb ze smalcem, lub kawa. — Co można więcej wymagać?

Podziwiam energię i sprężystość pani prezeski drowej Wysłouchowej i zarządu, który na prawdę kręci bicze z piasku. Mając tylko małe subsydium z Magistratu i Wojewódzkiego Komitetu Pomocy dla Bezdomnych, oraz działkę ziemi na Markuciach, cudów dokazują.

Zwiedzamy czysto utrzymane sypialnie, gdzie zarabiający chłopcy zaopatrzyli się już w bieliznę pościelną i pewne schludne przybranie swych żelaznych łóżek, konstatujemy z przyjemnością budzącą się potrzebą estetyki, oglądamy obszerny plac do gier za domem i zaczątki ogródka i opuszczamy Zakład Tow. Przyjaciół Dzieci, a właściwie tych najnieszczęśliwszych dzieci, z głębokim uznaniem dla szlachetnej inicjatywy jego twórców, oraz ogromu włożonej tam pracy.

Społeczeństwo nasze za mało zna, za mało się interesuje młodą instytucją, która walczy z takimi trudnościami finansowymi. Pospieszyć z pomocą tym, którzy tak wytrwale pracują nad wyrwaniem młodzieży naszej, tej przyszłości narodu, z dna występku i opuszczenia, nad przywróceniem społeczeństwu, zamiast wyrzutków, użytecznych jego członków, jest naszym najświętszym obowiązkim.

Zastanawiając się nad zjawiskiem, że nawet ci chłopcy, którzy do dawnego życia za nic by nie powrócili, wspominają je często i lubią opowiadać, doszłam do wniosku, że to jest brak innych wrażeń. Tryb internatu każdego jest monotonny, a życie znają tylko z własnych ponurych przeżyć.

Jakżeby się przydało szereg pogadanek na różne społeczne lub naukowe tematy wygłaszanych do czasu przez ludzi dobrej woli, a wnoszących snop innego światła w ich życie. A przede wszystkim jakżeby się przydały odwiedziny i nauki jakiegoś kapłana, znającego dusze tej młodzieży, w zarodku życia nabrała do niego tylko goryczy i pogardy.

Jakim serdecznym ciepłem, nauka Chrystusa, o której może nigdy w domu nie słyszeli, owiałaby ich sieroctwo i utrwaliła fundamenta moralne wpajane przez kierowników zakładu.

Większy kontakt społeczeństwa z dziećmi wyrwanymi występkowi, stanowczo wyszedłby obu stronom na dobre.

D. K.

Stosunki polsko-czeskie w ostatnim dwudziestoleciu

(Dokończenie ze str. 3)

plan wysunęła się oczywiście sytuacja Polaków na Śląsku zaolzańskim. Nastąpiła przewlekła korespondencja dyplomatyczna bez konkretnego wyniku.

Na początku 1933 r. zdawało się, że stosunki polsko - czeskie wchodzą w nową, lepszą fazę. Aktualny był wówczas pomysł Paktu Czterech, który zagrażał żywotnym interesom obu państw. Nie udało się wówczas uzgodnić między Warszawą a Pragą wspólnej taktyki w przeciwstawieniu się tej inicjatywie. Natomiast ludność polska w Czechosłowacji była nadal grupą narodowościową najbardziej prześladowaną i najkonsekwentniej wynaradawianą. Z okazji piętnastej rocznicy zamachu na Śląsk Cieszyński ludność polska po tamtej stronie granicy przeszła do energiczniejszej niż dotychczas metody obrony swych praw, a cała opinia publiczna Rzeczypospolitej mocno stwierdziła swą z zaolzańskimi rodakami solidarność. W dwa lata później, 15 stycznia 1936 r., oświadczył w Sejmie minister Józef Beck, że „o atmosferze istniejącej między naszymi dwoma krajami w pierwszym rzędzie decydować będzie stan faktyczny: traktowanie Polaków w Czechosłowacji“; dodał, że „żadne procedury ani dyplomatyzowanie nic tu nie pomogą“. Otóż od tego czasu nie nastąpiła żadna istotniejsza zmiana na lepsze.

*

Tak wyglądały stosunki polsko-czeskie gdy — po dokonanym Anschluss'ie — okazało się na jak błędnych i na jak kruchych podstawach Massaryk i Benesz oparli całość i bezpieczeństwo swego dzieła. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wskrzeszenie niepodległego państwa czeskiego jest aktem dziejowej sprawiedliwości. Nie uważamy zresztą aby niepodległemu bytowi narodu czeskiego, zdrowego moralnie i materialnie, groziło jakieś wielkie niebezpieczeństwo. Ten naród bez mała ośmiomilionowy przeżywa dziś tylko wielkie rozczarowanie. Nie mówimy o narodzie „czechosłowackim“ — takiego bowiem nie było i nie ma. Jest natomiast z górą 2-milionowy naród słowacki. Dwadzieścia lat temu postanowił związać się jak równy z równym z narodem czeskim, we wspólnym państwie dwunarodowym, ale Czesi podpisanych obietnic nie dotrzymali. Naród słowacki nie utracił przez to prawa dalszej walki o rzetelne wykonanie zobowiązań.

Nie jest więc zagrożony dalszy los Czechów i Słowaków. Rozwiewa się natomiast fikcja „czechosłowackiego państwa narodowego“. Tej fikcji nikt w Europie nie będzie bronił; nie będą jej broniły nawet te państwa, które są związane z Czechosłowacją przymierzem.

KONKURS
Polskiego Zw. Łowieckiego

Polski Związek Łowiecki, Oddział Wileński ogłasza konkurs na napisanie broszurki propagandowej, przeznaczonej dla młodzieży wiejskiej województw wschodnich, mającej na celu rozbudzenie zamiłowania do przyrody i wzmocnienie jej ochrony, a to głównie przez wstrzymanie wybierania jaj ptasich, niszczenia gniazd i wyłapywania zwierząt, ze specjalnym uwzględnieniem gatunków zwierzyny łownej; a jeszcze dobitniej propagowanie wyraźnej opieki nad przychówkiem dzikich zwierząt i ptaków ze strony młodzieży wiejskiej i podniesienie tym sposobem stanu naszej fauny, nieraz zagrożonej przez koniunktury gospodarcze.

Charakter broszury ma być wyraźnie regionalny, ujęcie zaś może być dowolne: w formie artykułu lub powiastki literackiej. Rozmiar od 2x6 normalnych stron maszynowego pisma.

Nagrody wyznaczone są 3: I — 100 zł, II — 75 zł i III — 50 zł. Komisję konkursową stanowić będzie Wileńsko-Nowogródzka Wojewódzka Rada Łowiecka.

Prace winny być zaopatrzone godłem z dołączoną kopertą o tym że godle, zawierającą pełne imię, nazwisko, oraz adres autora. Termin przesyłania prac — 1.IX 1938 r. — pod adresem: P. Mec. Wincentego Łuczyńskiego, Wilno, ul. Mickiewicza 21.

Nagrodzone prace przechodzą na własność Polskiego Związku Łowieckiego.

Średnioterminowe pożyczki przemysłowe
Banku Gospodarstwa Krajowego

Na skutek pogłębiającego się kryzysu i coraz gorszej wypłacalności przedsiębiorstw, korzystających z dłu goterminowych pożyczek przemysłowych, Bank Gospodarstwa Krajowego w roku 1931 wstrzymał akcję kredytową w tym dziale. Przerwa ta trwała do połowy 1937 roku.

Zarysowująca się już w końcu 1936 roku poprawa koniunktury gos podarczej w kraju postawiła przedsiębiorstwa przemysłowe przed zagadnie niem poczynienia dodatkowych inwestycyj w związku z ogólnie niemal niedostateczną konserwacją oraz wskutek tego m. in. koniecznością odbudowy kapitałów obrotowych.

W tym stanie rzeczy Bank Gospodarstwa Krajowego

WZNAWIA FINANSOWANIE KREDYTEM DŁUGOTERMINOWYM PRZEDSIĘBIORSTW PRZEMYSŁOWYCH,

aby w ten sposób możliwie przyśpieszyć likwidację pokryzysowych procesów gospodarczych oraz poprzeć rozbudowujący się przemysł polski.

Działalność kredytowa objęła więc przede wszystkim przedsiębiorstwa, odbudowujące maszyny i urządzenia techniczne, zakładające nowe fabryki, przyczyniające się bezpośrednio do uprzemysłowienia kraju oraz te, którym przeszkodą do normalnej pracy i rozwoju był brak środków obrotowych wzgl. uciążliwe zobowiązania.

Przy rozważaniu możliwości kredytowych Bank bierze pod uwagę następujące kryteria:

a) gospodarcze uzasadnienie istnienia i rozwoju tego rodzaju gałęzi produkcji, ustalając pierwszeństwo dla przedsiębiorstw, mających bezpośredni wpływ na dalsze uprzemysłowienie kraju;

b) planowe rozmieszczenie przedsiębiorstw pod względem geograficznym, zwracając specjalną uwagę na gospodarcze podniesienie ziem szczególnie zaniedbanych oraz budowę nowych zakładów u źródeł surowca i energii;

c) możliwość

JAK NAJWIĘKSZEGO ZWIĘKSZENIA ZATRUDNIENA

przy pomocy udzielonego kredytu;

d) jednocześnie Bank, udzielając kredytu, pilne bada wysokość kapitałów własnych, zaangażowanych w przedsiębiorstwie oraz plan i celowość zużycia waluty pożyczki.

Wspomniane pożyczki przemysłowe udzielane są w formie gotówkowo-amortyzacyjnej z prawem emisji obligacyj bankowych Banku Gospodarstwa Krajowego.

Kurs realizacji pożyczek wynosi 96.50 przy oprocentowaniu 6% p. a., lata umorzenia od 3 do 7 z możliwością stosowania w uzasadnionych wypadkach karencji kapitałowej do 2 lat. Amortyzacja następuje równymi ratami, płatnymi dnia 1 kwietnia i 1 października każdego roku.

Przy ustalaniu kursu realizacji pożyczek Bank przyjął zasadę wysokiego kursu realizacji, aby kredytobiorca przy wypłacie mógł otrzymać kwotę, możliwie zbliżoną do nominału pożyczki.

Bank,

DĄŻĄC DO POTANIENIA KREDYTU,

obniżył dodatek na koszty zarządu od pożyczek przemysłowych z $^1/_2$% na $^1/_4$% półroczne od resztu pozostałego do umorzenia kapitału.

Na podkład udzielanych pożyczek przemysłowych Bank emituje 6-proc. $7^1/_2$-letnie obligacje bankowe, gwarantowane przez skarb państwa, posiadające prawa papierów pupilarnych.

Krótki okres obiegu obligacyj oraz dobra rentowność, wynosząca około 7%, stanowią atrakcyjne momenty tej emisji i powodują duże zainteresowanie się nią rynku, jako doskonałą formą lokaty kapitałów.

Triumfalny powrót relikwii św. Andrzeja Boboli



Przy trumnie z relikwiami św. Andrzeja Boboli wygłasza przemówienie powitalne ks. kanonik Brandys na dworcu kolejowym w Dziedzicach, bezpośrednio po przybyciu pociągu specjalnego wraz z wagonem-kaplicą, od granicy polskiej w Zebrzydowicach.

KRONIKA

CZERWIEC 15 Środa	Dziś: Bazylego Wielk. Jutro: Wita, Modesta. Wschód słońca — g. 2 m. 44 Zachód słońca — g. 7 m. 54

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie z dn. 13. VI. 1938 r.

Ciśnienie 760
Temperatura średnia + 15
Temperatura najwyższa + 17
Temperatura najniższa + 7
Opad —
Wiatr: płn.-zach.
Tendencja bar.: wzrost, nast. stan stały
Uwaga: dość pogodnie.

NOWOGRODZKA

— **Wizytacja Ks. Biskupa Bukraby** Dziś 15 przyjeżdża do Nowogródka Ks. Biskup Bukraba. Uroczyste spotkanie dostojnego Pasterza diecezji pińskiej odbędzie się na rynku.

— **Komunikat Bazaru Przemysłu Ludowego.** Mające się odbyć dnia 19 bm. o godz. 12 w lokalu Zarządu Miejskiego ogólne zebranie Bazaru Przemysłu Ludowego sp. z o. o. w Nowogródku, przesunięte zostało na dzień 26 czerwca br.

— **I tak bywa...** Tuż obok własności ziemskiej p. Troniewskiego (pod Nowogródkiem) posiada wynajęte pastwisko dla swego konia i furman Jeruchym Kapuszewski, który co wieczór uwiązuje tam konia na nocną paszę. Pewnego razu został on powiadomiony przez administrację p. Troniewskiego, że koń „zajęty został ze szkody" p. T. i K. ma zapłacić 3 zł. Kapuszewski zapłacił. W parę dni znowu został powiadomiony, że koń „jest zajęty". Tym razem Kapuszewski nie miał pieniędzy, wobec czego żona jego zobowiązała się odrobić karę na polu. Ale na tym Kapuszewski nie poprzestał, dobrze bowiem pamiętał, że konia uwiązał do mocno wbitego pala. Zaprowadził więc znowu konia na swoje pastwisko i gdy się ściemniło poszedł z dróżnikiem Sawaściukiem na czaty. Jakoż nadeszli niebawem parobcy p. Troniewskiego i najspokojniej w świecie odwiązali konia Kapuszewskiego i zabrali do chlewa dworskiego.

Policja wszczęła w tej sprawie dochodzenie. **Karolek.**

BARANOWICKA

— **NA ZAKUP KARABINU MASZYNOWEGO. W parku Plater-Zyberka w Swojatyczach odbyła się ostatnio zabawa taneczna, urządzona przez Związek Rzemieślników Chrześcijan, dochód z której, w kwocie 60 zł i 40 gr przeznaczono na zakup karabinu maszynowego dla wojska.**

—**Walne zebranie członków OTO i KR w Baranowiczach.** W sali szkoły powsz. przy ul. Kochanowskiego w Baranowiczach pod przewodnictwem senatora K. Rdułtowskiego odbyło się ostatnio walne, pow. zebranie członków OTO i KR przy udziale ok. 100 delegatów.

Po odczytaniu sprawozdania z działalności zarządu wyłoniła się ożywiona dyskusja, w czasie której poszczególni mówcy wypowiedzieli się w sprawach dobrobytu wsi, podkreślając konieczność melioracji, komasacji i dobrze zorganizowanego zbytu produktów rolnych, które mogą mieć decydujący wpływ na polepszenie sytuacji na wsi.

Następnie odczytano plan pracy i budżet na rok bieżący. W końcu przystąpiono do uzupełniających wyborów członków zarządu. Wybrani zostali: Kułakowski Tadeusz, Puznowski Edward, Jasiński Julian, Zdanowicz Ignacy oraz przez aklamację p. starosta Karol Wańkowicz.

— **POŻAR WE WSI FIEDZIUKACH. — We wsi Fiedziuki, gm. darewskiej powstał pożar, wskutek czego spalił się dom, obora i stodoła Piwosza Bazylego, wart. 800 zł, stodoła i obora Piwosza Mikołaja, wart. 400 zł, spichrz Piwosza Stefana wart. 50 zł i część domu (dach) Piwosza Adama, wart. 30 zł.**

— **SAMOBÓJSTWO CZY NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK? Onegdaj w jeziorze przy wsi Świecilowicze, gm. nowomyskiej znaleziono zwłoki mężczyzny w wieku lat 24, którym się okazał m-c Baranowicz Szaposznikow Morduch. W toku wywiadów ustalono, że wymieniony zdradzał od dłuższego czasu niechęć do pracy i do życia i prawdopodobnie popełnił samobójstwo przez utopienie się.**

WOŁKOWYSKA

— **Poświęcenie chorągwi Zw. Rezerwistów.** W ub. niedzielę w Wołkowysku odbyła się pod protektoratem wojewody białostockiego Henryka Ostaszewskiego uroczystość — poświęcenia chorągwi Związku Rezerwistów pow. wołkowyskiego, ufundowanej z inicjatywy Rodz. Rezerwistów przez całe społeczeństwo.

W uroczystości powyższej wzięli udział: wojewoda białostocki Jankowski, starosta Malinowski, d-ca garnizonu płk. dypl. Filipowicz, delegat Zarządu Gł. ZR w Warszawie, insp. Szalay, Zarząd Okręgu Nr III ZRRR w Białymstoku z prezesem dyr. Bogdańskim na czele, przedstawiciele urzędów i organizacji miejscowych, oddziały rezerwistów oraz tłumy publiczności.

W przeddzień uroczystości, do północy odbyły się ćwiczenia polowe rezerwistów z Wołkowyska i powiatu przy współudziale wojska.

Zaznaczyć należy, że dominującą pozycję w ogólnym dorobku organizacyjnym na tut. terenie zajmują Koła ZR i RR w Wołkowysku, które wykazują dużo inicjatywy i niezwykle ożywioną działalność, dzięki zapałowi i oddanej pracy zarządów tych kół, z Kozubską, inż. Zabielskim i Gajdeczką na czele.

OSZMIAŃSKA

— **Zapomoga dla stacyj opieki nad matką i dzieckiem.** Urząd Wojewódzki wileński przyznał jednorazową zapomogę w kwocie zł 1,730 na zorganizowanie i prowadzenie nowych stacyj opieki nad matką i dzieckiem w Dziewieniszkach i Gudogaju, pow. oszmiańskiego.

WILEJSKA

— **Wakanse lekarskie.** W chwili obecnej powiat wilejski posiada nieobsadzone aż dwa rejony lekarskie: koscieniewicki i wojstomski.

Wydział powiatowy poszukuje kandydatów na powyższe stanowiska.

NIEŚWIESKA

— **Zabawa w parku albiańskim.** 12 bm. odbył się w Nieświeżu wielki festyn, zorganizowany przez miejscowy pułk, na cele kulturalno-oświatowe wojska. Zabawa odbywała się w parku albiańskim, użyczonym na ten cel przez ks. Radziwiłła. Impreza ta, doskonale zorganizowana, ściągnęła liczne rzesze nieświeżan oraz ludności okolicznej. Niezliczone tłumy bawiły się ochoczo do północy. Uzyskano poważny dochód, który przeznaczono w całości na cele oświatowe wojska.

— **Zjazd delegatów kół Młodej Wsi.** — 12 bm. odbył się w Nieświeżu walny zjazd delegatów kół Młodej Wsi. O wielkim zainteresowani uzjazdem świadczy liczny udział delegatów z powiatu oraz gości. Na zjeździe omówiono sprawy organizacyjne, uzupełniono skład zarządu, wybrano komisję rewizyjną oraz zakreślono plan pracy na rok 1938-39. Interesujący referat wygłosił Łukaszewicz Józef na temat wzmożonego garnięcia się ludności wiejskiej do handlu i rzemiosła. Między poszczególnymi referatami odbywały się popisy grup regionalnych, które w strojach ludowych przybyły z pogranicznyh wsi i zaścianków. Na specjalne wyróżnienie zasługuje grupa regionalna z Łani. Na zjazd przybył wicestarosta nieświeski Górski, poseł Szymanowski i wielu przedstawicieli miejscowych instytucyj i zrzeszeń społecznych.

—**Zawody konne „Krakusa" w Horodzieju.** W Horodzieju, powiatu nieświeskiego odbyły się 12 bm. zawody konne P. W. konnego „Krakus". Program zawodów obejmował skoki, władanie białą bronią, woltyżerkę, skoki piesze, strzelanie sportowe i wiele innych konkurencyj o charakterze rozrywkowym. Zawodnicy wykazali doskonałe przygotowanie. Podziw budziły skoki, dokonywane przez krakusów na konikach od wozu i pługa. Zawodnikom rozdano wiele cennych nagród. Zainteresowanie zawodami duże. Dobra organizacja zawodów została przeprowadzona przez komendanat rejonowego P. W. „Krakus" rtm. Żukowskiego Zygmunta przy udziale dowódcy plutonu por. rez. Hołowieckiego Rudolfa. W ogólnej klasyfikacji zajęli czołowe miejsca: w skokach — I miejsce krakus Antoni Sylwanowicz, nagroda materiał na płaszcz, II plut. krak. Błaszków Józef, materiał na bluzę, III Tropiejko Włodzimierz, scyzoryk; władanie białą bronią — I Makuch Józef, materiał na ubranie, Tropiejko Włodzimierz, nagroda komendanta rejonowego — papierośnica, III Błaszów, roczna prenumerata czasopisma „Plon"; woltyżerka — I Azarko, 100 szt. papierosów, II Zajączkowski, scyzoryk; skoki piesze — I Azarko, nagroda 3 złote, II Zajączkowski Józef, 10 0szt. papierosów, III Karpowicz Józef, 50 szt. papierosów; strzelanie sportowe — I Tropiejko, 50 szt. papierosów, II Zajączkowski, 40 szt., III Koleśnik, 25 szt. Rozdanie nagród odbyło się w obecności wójta gminy Adama Sokołowskiego. Wiele wysiłku i starań położyli w organizacji zawodów również st. wachm. Ellert Stanisław i st. wachm. Gramziński Czesław.

LEON MOENKE 29)

TUNDRA

— Tam jest fińska wieś — rzekł on, wskazując ręką na wschód — ona będzie...

Uderzył się ręką w piersi.

Zrozumiałem go. On chciał powiedzieć: „nasza".

Siedliśmy do łodzi i odpłynęliśmy. Kurtka skórzana bardzo mi się przydała. Dął silny wiatr połączony z drobnym deszczem.

Chociaż byliśmy jeszcze w samym końcu zatoki, lecz fale już zaczęły rzucać łodzią.

Z wdzięcznością patrzyłem na tych ludzi, którzy w taką pogodę puścili się na morze, na poszukiwanie mojej żony.

Posuwaliśmy na zachód, trzymając się brzegu, nie spuszczając go z oczu. Patrząc na te urwiska skalne, wznoszące się nad morzem, nie mogłem pojąć, w jaki sposób tutaj błądząc w nocy, uniknąłem złamania sobie karku. Nawet teraz przy świetle dziennym wydawały mi się nie do przebycia.

Płynęliśmy z górą godzinę, gdy wtem poznałem miejsce naszego przystanku. Na wzgórzu stał szałas. Lecz czy znajduje się jeszcze w nim ona?

Z gorączkową niecierpliwością oczekiwałem przybicia łódki do brzegu. Pierwszy wyskoczyłem na brzeg.

Otworzyłem drzwi szałasu i ujrzałem ją. Leżała na pryczy przykryta kocem w tej pozie, w jakiej ją wczoraj pozostawiłem.

— Ludzie!... Znalazłem ludzi! — zawołałem zamiast powitania.

— Nareszcie — odpowiedziała.

Uścisnęliśmy się pełni radości.

— Jak ty jesteś ubrany! — zauważyła.

— Ubrali mnie rybacy.

Weszli rybacy. Żona powitała ich radosnym uśmiechem.

Rybak, mówiący po rosyjsku, zaczął rozładowywać swój plecak.

— Hala! to dla ciebie — zakomunikowałem.

Lecz jakież było skonfundowanie Fina, gdy, zamiast jedzenia, wyciągnął... buty.

Biedak poczerwieniał ze wstydu

Ja z żoną zaczęliśmy się głośno śmiać. Ten śmiech podziałał nań uspakajająco i on również się uśmiechnął. Wesołość ogarnęła i resztę rybaków.

— To nic — rzekła żona po rosyjsku — przynajmniej prędzej pojedziemy do was, nie zatrzymując się tutaj.

Z tymi słowami z trudem podniosła się ze swego posłania i usiadła na pryczy.

Na widok tego wysiłku znów ogarnął mnie niepokój o jej zdrowie.

— Hala! czy jadłaś coś kolwiek? Czy ugotowałaś dla siebie kuropatwę?

— Nie, nie gotowałam.

— Czy piłaś chociażby wodę?

— Nie. Przez cały czas leżałam. Raz tylko usiłowałam wyjść stąd...

Moje wczorajsze obawy o stan jej zdrowia znalazły potwierdzenie: brakło jej sił, by podejść do strumienia i napić się wody.

— Cóżeś wczoraj myślała, gdym nie wracał?

— Zdecydowana byłam czekać przez cały dzień dzisiejszy, a, gdybyś nie powrócił, poszłabym na zachód w poszukiwaniu ludzi. Myślałabym, żeś złamał nogę, runął ze skały...

Spojrzałem z powątpiewaniem, lecz zresztą któż wie, do czego zdolny jest człowiek w chwili rozpaczy. W istocie, mogłaby, goniąc resztkami sił, skierować się na zachód... Cóż wtedy?...

Byłem nad wyraz zadowolony, że wczoraj skręciłem z powrotem. Dzięki temu znalazłem ludzi i odszukałem ją. Koniec naszych męczarni. Już śmierć na bezludziu nie zagląda nam w oczy. Jesteśmy już nie sami. Dookoła nas stoją ludzie gotowi przyjść z pomocą. Śmieją się, cieszą się z nami naszą radością. Jakież to szczęście.

Nie tracąc czasu, spakowaliśmy swe plecaki. Gdy czynność ta była ukończoną, podniosłem z pryczy wełniany koc.

Rybacy byli o tyle uprzejmi, iż nie dali nam nieść plecaków.

Weiąż dął przejmujący do kości nord-ost.

Ulokowawszy się w łódce, Hala owinęła się obydwoma kocami. Popłynęliśmy z powrotem.

(D. c. n.)

Boże Ciało w Wilnie

Uroczystą mszę św. w Bazylice w dniu Bożego Ciała J. E. X. Arcybiskup Metropolita rozpocznie o godz. 10. Po mszy św. około godz. 11—11 m. 15 odbędzie się procesja z Bazyliki przez plac Katedralny, ul. M. Magdaleny, Zamkową. Św. Jana, Dominikańską, Wileńską, Orzeszkowej, Mickiewicza; procesja zakończy się błogosławieństwem Przenajświętszym Sakramentem na placu Katedralnym.—Pierwsza ewangelia zostanie odśpiewana przy ołtarzu przed frontem Bazyliki, druga — przy kościele Św. Jana, trzecia — przy kośc. Św. Katarzyny, czwarta — przy kośc. Św. Jerzego.

Porządek procesji:

1. Szkoły powszechne i średnie — zbiórka przy kośc. Św. Jerzego,

2. Związki i Stowarzyszenia zawodowe zajmą ul. Wileńską od zaułk. Dobroczynnego w kierunku Wilii.

3. Korporacje akademickie i Młodzież Akademicka — od Ludwisarskiej do zaułk. Dobroczynnego.

4. Stow. Sportowe, Ideowe i Filantropijne oraz Religijne — od rogu ul. Dominikańskiej — Wileńskiej od ul. Ludwisarskiej.

5. Procesje z kościołów zakonnych, nieparafialnych i parafialnych zajmą ulice Zamkową, Świętojańską i Dominikańską.

6. Chór.

7. Zakonnice, Zakonnicy i Duchowieństwo świeckie.

8. Za baldachimem — Przedstawiciele Wyższych Władz Cywilnych, Wojskowych i Miejskich, Senat Akademicki, Prezydium Sądu.

9. Wojskowa Kompania Honorowa.

Formowanie się procesji rozpocznie się o godz. 9 m. 50. Porządek pieśni podczas procesji: 1. — „Twoja cześć chwała", 2 — od pierwszego ołtarza — dalszy ciąg tej pieśni, 3. — od ołtarza przy kośc. Św. Jana — „U drzwi Twoich", 4. — od kośc. Św. Katarzyny — „Święty Boże", 5. — od kościoła Św. Jerzego — „Twoja cześć chwała i Te Deum".

W razie deszczu procesja odbędzie się po nieszporach, które rozpoczną się o godz. 4.

Uprasza się mieszkańców i właścicieli domów, położonych przy ulicach, przez które będzie przechodziła procesja, o przyozdabianie w miarę możności okien, fasad domów i balkonów.

Kurjer Sportowy

Zwycięzca „Derbów"



Wczoraj na wyścigach konnych w Warszawie, rozegrano tradycyjne „Derby" o nagrodę 65.000 zł. Najcenniejszą tę nagrodę sezonu wyścigowego zdobył trzyletni koń „Jeremi" ze stajni „Wierzbno". Na zdjęciu — (fotomontaż) na prawo — prezes Towarzystwa Wyścigów Konnych hr. Komorowski dekoruje zwycięzcę „Derbów" Jeremiego, błękitną wstęgą. Na lewo — „Jeremi" w biegu.

W. K. S. Śmigły na ostatnim miejscu

Po rozegranych w niedzielę meczach piłkarskich o mistrzostwo ligi państwowej, tabela ligowa przedstawia się jak następuje:

		gier	punktów	stos. bramek
1.	Ruch	7	10	22:14
2.	Cracovia	7	9	16:12
3.	Pogoń	7	9	8:5
4.	Warszawianka	7	8	18: 6
5.	Amatorski KS	7	7	16:9
6.	Warta	7	7	24:18
7.	Wisła	7	7	10:11
8.	Ł. K. S.	7	5	8:15
9.	Polonia	7	4	12:21
10.	Śmigły	7	4	10:21

Dziś i jutro mecze z Kispest (Węgry)

Dziś i jutro gościć będą w Wilnie piłkarze węgierscy Kispest. Rozegrają oni dwa mecz towarzyskie. Pierwszy mecz odbędbie się na boisku przy ul. Wiwulskiego — dziś o godz. 17.45, a drugi mecz we czwartek na boisku przy ul. Werkowskiej. Pierwszego dnia grać będzie Makabi, która w niedzielę stanie już do rozgrywek o wejście do Ligi. Interesuje nas również mecz z WKS Śmigły. Wojskowi po szeregu porażkach ligowych zechcą zapewne poprawić swoją reputację i udowodnić, że nie są mimo wszystko najsłabszą drużyną ligową. Spotkanie z Kispest będzie dla obu naszych drużyn doskonałym treningiem przed czekającymi rozgrywkami.

WKS Śmigły w najbliższą niedzielę grać będzie w Łodzi mecz o mistrzostwo Ligi z Łódzkim Klubem Sportowym, który zajmuje 8 miejsce w tabelce przed Polonią i WKS Śmigły.

Szkoda wielka, że przez dłuższy okres czasu nie będzie mógł grać Zawieja, któremu na meczu z Polonią w Warszawie złamano żebro. Zawieję zastąpi rezerwowy obrońca Paszkiewicz.

Akademickie obozy żeglarskie

Akademicki Związek Morsko Kolonialny w Wilnie organizuje, jak w latach ubiegłych, obóz żeglarski w Jastarni dla akademików w lipcu i sierpniu br. W programie szkolenie na stopień żeglarza i sternika morskiego, rejsy zagraniczne dalekomorskie. Akademiczki będą przyjmowane w tym roku na warunkach specjalnych, jako przyszłe instruktorki Obozu Kobiecego. Szkolenie na wodach śródlądowych odbywać się będzie w Brasławiu i na sztucznym wysokogórskim jeziorze w Porąbce. Pobyt dwutygodniowy 38 zł, 4-tygodniowy—74 zł. Członkom obozów przysługują zniżki kolejowe na przejazdy zbiorowe i indywidualne. Zapisy i informacje w A. Z. M. K. Rp. w Wilnie codziennie od 17 do 19 w lokalu własnym przy ul. Bakszta 15—6.

Kiedy i gdzie odbędą się regaty wioślarskie

Zbliża się termin międzynarodowych regat wioślarskich o mistrzostwo Wilna. Regaty mają się odbyć 26 czerwca w Trokach. Dotychczas wpłynęły zgłoszenia tylko z Warszawy i Królewca, przy czym Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie zapowiedziało start w trzech przewidzianych programem biegach jedynek, a Niemcy chcą startować w biegach: ósemek, czwórki wagi lekkiej i biegu głównym czwórek.

Ostateczny termin przyjmowania zgłoszeń minie w poniedziałek 17 czerwca. W dniu tym zbierze się zarząd Wileńskiego Komitetu Towarzystw Wioślarskich i zadeklaruje ostatecznie czy regaty odbędą się w Trokach czy też na Wilii i czy 26 czerwca, czy też 29 czerwca.

Termin regat ma być przesunięty ze względu na nienotowaną ilość w tym dniu imprez sportowych: mecz o wejście do Ligi, mecz o mistrzostwo Ligi z Łódzkim Klubem Sportowym ,oraz wyścigi konne na Pośpieszce. Nic też dziwnego, że wioślarze mają poważne obawy czy impreza ta nie zakończy się przy tak silnej konkurencji deficytem..

Regaty wioślarskie zorganizowane na Wilii pod względem propagandowym cieszyć się mogą o wiele większym powodzeniem niż w Trokach.

Trzeba przypuszczać, że w tych dniach napłyną liczne zgłoszenia z innych klubów wioślarskich. Szkoda wielka, że nie odpowiadają na pisma wioślarze Łotwy, którzy przed kilku laty byli u nas stałymi gośćmi.

287 robotników prosi o pracę

Wczoraj robotnicy, zatrudnieni przy regulacji ul. Tyzenhauzowskiej, złożyli na ręce p. wojewody podanie zaopatrzone w 287 podpisów. Autorzy petycji proszą p. wojewodę o wydanie zarządzenia, by zatrudniano ich przez okrągły miesiąc, nie zaś 2 tygodnie w miesiącu, jak to ma miejsce dotychczas, chociaż na innych robotach jak na prz. przy ul. Zawalnej i Kwiatowej stan zatrudnienia jest ciągły i nie ma przerw.

Za pracę swoją trwającą w miesiącu 2 tygodnie robotnicy otrzymują 36 złotych, faktycznie jest więc to wynagrodzenie miesięczne. Większość zaś, zatrudnionych jest obarczona rodzinami nieraz liczącymi ponad 6 osób. Nic więc dziwnego, że znajdują się oni w skrajnej nędzy.

Apel robotników do p. wojewody mający na celu wyjednania ciągłości jest bardzo słuszny. Robotnicy wierzą, iż da on w efekcie pożądany skutek.

Roboty na terenach Targów Północnych

Regulacja ulic dojazdowych

Już się rozpoczęły wstępne prace przy budowie przyszłych pawilonów pod Targi Północne. Jednocześnie z tymi pracami rozpoczęte zostały roboty regulacyjne ulic dojazdowych. Główna ulica dojazdowa do parku Targów—Wiwulskiego zostanie gruntownie uregulowana, poszerzona, zaś jezdnia wyłożona zostanie trwałą nawierzchnią, najprawdopodobniej wylana asfaltem.

Porządek na Wilii

W najbliższych dniach ma się ukazać specjalne rozporządzenie władz administracyjnych regulujące ruch łodzi i kajaków na Wilii. Zaświadczenia prawa jazdy wydawać będą kluby sportowe. Przy zaświadczeniu trzeba będzie posiadać legitymację, stwierdzającą umiejętność pływania. Kajakowicze, którzy nie należą do klubów sportowych będą musieli zapisać się do klubu, gdyż w przeciwnym razie nie otrzymają zaświadczenia, uprawniającego do jeżdżenia po Wilii.

Funkcjonariusze Posterunku Rzecznego Policji Państwowej będą sprawdzać czy wszyscy wioślarze i kajakowicze są zarejestrowani. Może w ten sposób uniknie się nieszczęśliwych wypadków na wodzie.

Rozporządzenie, które opracowane zostało przez Urząd Wojewódzki w Wilnie obecnie obejmuje jednocześnie sprawę prawidłowego omijania łodzi. Ci, którzy nie będą przestrzegać paragrafów okólnika, podlegać będą karze aresztu i grzywny w wysokości do 400 zł.

KRONIKA WILEŃSKA

— Przewidywany przebieg pogody w/g PIM'a w dniu 15 bm.

Pogoda słoneczna i ciepła — (temperatura do 25 st.) z przejściowym wzrostem zachmurzenia typu kłębiastego w godzinach południowych. Słabe wiatry zachodnie i północno-zachodnie, lekka skłonność do burz, zwłaszcza w dzielnicach zachodnich.

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Cz. Nałęcza (Jagiellońska 1); Sów Augustowskiego (Kijowska 2); B. Romeckiego i M. Żelańca (Wileńska 8); B. i I. Frumkinów (Niemiecka 23); A. Rostkowskiego (Kalwaryjska 31).

Ponadto stale dyżurują następujące apteki:

Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA.

— Pielgrzymki. Do Wilna przybyło kilka pielgrzymek z różnych powiatów Wileńszczyzny. Pielgrzymki udają się do Kalwarii procesjami oraz zwiedzają miasto, zapoznając się z jego zabytkami.

— Biura pisania podań w Magistracie Magistrat zezwolił na uruchomienie w lokalu Zarządu Miejskiego 3 biur pisania podań i wyznaczył odpowiedni cennik.

Uruchomienie biur pisania podań ma na celu uchronienie interesantów od usług tzw. pokątnych doradców, którzy często wprowadzają klientów w błąd a mniej orientujących się w niemiłosierny sposób wyzyskują.

— Ruch w handlu. W ciągu ubiegłego miesiąca uległo likwidacji 9 przedsiębiorstw handlowych, 5 rzemieślniczych i 2 przemysłowe (drobne).

W tym samym czasie powstało nowych 17 sklepów, przeważnie sodowiarnie, sklepy owocowe i inne przedsiębiorstwa handlowe o charakterze sezonowym. Ponadto zarejestrowano 4 nowe przedsiębiorstwa rzemieślnicze i 1 — przemysłowe.

SPRAWY SZKOLNE

— PRYWATNE KOEDUKACYJNE GIMNAZJUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE W WILNIE przyjmuje uczni i uczenice w wieku szkolnym na r. szk. 1938/39.

Bliższych szczegółów udziela i zapisy przyjmuje kancelarja Kursów Dokształcających im. Komisji Edukacji Narodowej, ul. Benedyktyńska 2, róg Wileńskiej w godz. od 9—12 oraz od 15—19.

Dyr. gimnazjum Br. Zapaśnik przyjmuje codziennie od 10—12 w tymże lokalu.

— Eksmisja szkoły powszechnej. Magistrat przegrał już ostatecznie proces z właścicielami domu przy ul. Wileńskiej p. Parczewskim, gdzie mieści się szkoła powszechna. W związku z tym szkoła ta w najbliższym czasie będzie musiała opuścić ten lokal.

— Prywatna Męska Szkoła Krawiecka im. „Promienistych" Pol. T-wa „Światło" w Wilnie. Kurs trzyletni, z pełnymi prawami, obejmujący naukę teoretyczną i praktyczną kroju i szycia.

Kandydaci posiadający co najmniej 4 i 6 oddz. szk. powsz. w wieku lat 14—17 przyjmowani są po złożeniu egzaminu wstępnego.

Zapisy przyjmuje i informacyj udziela sekretariat Szkoły — ul. Żeligowskiego 1 — w dniach od 15.VI do 30.VI i od 15.VIII do 30.VIII w godzinach od 10 do 13.

— Gimnazjum Kupieckie Stowarzyszenia Kupców, Mickiewicza 18. Egzaminy wstępne odbędą się 17 czerwca rb.

HARCERSKA

— 900 złotych dla harcerzy. Zarząd m. Wilna na posiedzeniu wczorajszym postanowił wyasygnować subwencję w wysokości 900 złotych Wileńskiej Chorągwi Harcerskiej na urządzenie obozu letniego.

RÓŻNE

— Rekolekcje zamknięte dla Pań z inteligencji w Domu Rekolekcyjnym w Kalwarii wileńskiej odbędą się w dn. 22—26 czerwca. Zgłaszać się zawczasu w dyrekcji Domu Rekolekcyjnego w Kalwarii lub na ul. Zarzeczna 13 m. 2 w Wilnie.

— L. P. T. w Wilnie organizuje pociąg popularny do Warszawy w dn. 18—21 czerwca rb. Cena zł 18. Zapisy — Orbis, Mickiewicza 16-a i Wielka 49.

— Włosy schną znacznie prędzej gdy się je myje szamponem „Bez Mydła" Czarna główka, a nie jakimkolwiek innym, zawierającym mydło. Ponadto łatwiej i trwalej się układają i uzyskują piękny, naturalny połysk. Tyle korzyści na raz! Należy też szampon „Beb Mydła" natychmiast wypróbować, jest on zupełnie inny niż zwykłe szampony. Szampon „Bez Mydła" myje i pieni się nie zawierając ani mydła, ani cząstek alkalicznych, przy czym w najtwardszej nawet wodzie nie wytwarza osadu wapiennego (tak niepożądanego szarego nalotu na włosach). A więc, przy najbliższym myciu włosów użyjecie szamponu „Bez Mydła" Czarna główka. Do nabycia w 2 odmianach: dla ciemnych i jasnych włosów.

ZABAWY

— NOC WENECKA NA STATKU SOBIESKI. Dnia 15 czerwca rb. odbędzie się „Noc Wenecka" na statku Sobieski w okolicy Werek. Moc niespodzianek. Występy artystów. Dancing do białego rana.

Do tańca przygrywać będzie zespół Freda Piucinskiego z kawiarni Czerwonego Sztralla.

Na imprezę powyższą zaprasza Koło Przyjaciół Związku Strzeleckiego.

Dojazdy gości z przystani statkami b-ci Janowiczów o godz. 20 — 1 statek, o godz. 21.15 — 2 statek i o 23.10 — 3 statek.

RADIO

ŚRODA, dnia 15 czerwca 1938 r.

6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7,15 Koncert poranny. 8,00 Audycja dla szkół. 8,10 Muzyka wakacyjna. 8.55 Program na dzisiaj. 9.00 Przerwa. 11,00 Audycja dla poborowych. 11,15 Audycja dla szkół. 11,40 Odgłosy wiosenne. 11,57 Sygnał czasu i hejnał. 12,03 Audycja południowa. 13,00 Fragmenty kameralne. 14,00 Muzyka popularna. 14,15 Przerwa. 15,15 „Popołudnie speakera" — zapowiada Kazimierz Kieniewicz. 15 45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Koncert Orkiestry P. P. W. 16,45 „Lotnictwo sanitarne" — odczyt. 17,00 Pogadanka radiotechniczna Mieczysława Galskiego. 17,10 Na strażnicy Telesfory — słuchowisko popularne ks. Dr Piotra Śledziewskiego. 17,45 „Na granicy łotewskiej" — pogadanka Jana Huszczy. 17,55 Program na czwartek. 18,00 Rezerwat wykapów Wisły — pogadanka. 18,10 Rozpoczynamy naukę pływania — audycja sportowa. 18,22 Recital fortepianowy Margerity Trombini - Kazuro. 18,47 „Hanka i Jagusia" — scena z powieści Wł. Reymonta „Chłopi". 19,02 Pieśni polskich kompozytorów w wyk. Ady Witowskiej Kamińskiej. 19,20 Pogadanka aktaulna. 19,30 Pieśni polskie w wyk. chóru Konserwatorium Muzycznego. 19,45 Wileńskie wiadomości sportowe. 19,50 Jakie mamy łąki? — pogadanka inż. Józefa Steckiewicza. 20,00 III wielki koncert symfoniczny z Zamku Waweiskiego. 21 00 W przerwie: Dziennik wieczorny i pogadanka aktaulna. 22,00 Transmisja fragmentów międzypaństwowego meczu bokserskiego Polska — Francja. 22,50 Z operetek Millöckera. 23.00 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23,05 Zakończenie programu.

CZWARTEK, dnia 16 czerwca 1938 roku.

7.15 Pieśń poranna; 7.20 Muzyka; 8 00 Dziennik por. 8.15 Koncert orkiestry Straży Więziennej; 9.00 Transmisja z uroczystości Bożego Ciała w Spale; 1157 Sygnał czasu i hejnał; 12.03 Muzyka religijna i muzyka popularna; 13.00 Audycja dla dzieci: „Cocopoco" — opowiadanie; 13.20 Muzyka obiadowa; 15.0 Audycja dla wsi; 16.15 Muzyka taneczna; 17.00 „Niedźwiedź, król lasów i puszcz" pog. dra Wandy Rewieńskiej: 17.10 Program na piątek; 17.15 Wykorzystajmy lato dla zdrowia — pogadanka; 17.30 Transmisja z powitania relikwij św. Andrzeja Boboli; 17.50 Wybieramy sygnał stacji radiowej — audycja konkursowa; 18.00 Koncert solistów; 18.40 Audycja z okazji 80 rocznicy urodzin Gustawa V — króla Szwecji; 19 10 Oryginalny Teatr Wyobraźni: „Karabela dziadunia" — słuchowisko; 19.55 „Wiosna i miłość" — koncert rozrywkowy; w przerwie: Skecz Eustachego Nietubyłły „Wiosna i miłość"; 20.45 Dziennik wiecz. 20 55 Pogadanka aktualna; 21.00 Wiązanka melodyj z „Jadzi wdowy" i „Damy od Maksyma"; 21.40 Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni P. R. 22.00 Polska muzyka kameralna; 23.00 Ostatnie wiadomości i komunikaty; 23.05 Zakończenie programu.

Dyrektorzy teatrów w Wilnie

Do Wilna przybył dyrektor teatru miejskiego w Grodnie p. Czengery i ma przybyć dziś dyr. teatru wileńskiego dr Kielanowski.

Dyr. Kielanowski podpisze umowę na dzierżawę teatru na Pohulance.

Dyrektorzy teatrów przeprowadzą w Wilnie rozmowy w sprawie skompletowania zespołu oraz ustalenia repertuaru na przyszły sezon.

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, w środę dn. 15 czerwca na przedstawienie wieczorowe o godz. 8.15 odegrana zostanie doskonała, współczesna komediofarsa w 4 aktach Bronisława Nusića p. t. **„Wielka polityka pani ministrowej"** w wykonaniu premierowej obsady zespołu z p. I. Jasińską-Detkowską w roli głównej.

TEATR MIEJSKI W MUSZLI KONCERTOWEJ—W PARKU ŻELIGOWSKIEGO.

— Dyrekcja Teatru Miejskiego pragnąc udostępnić szerszej publiczności obejrzenie pięknego taneczno-śpiewnego widowiska, jakim jest **„Królowa przedmieścia"** — naładowana melodyjnymi śpiewami i charakterystycznymi tańcami — urządza 3 przedstawienia: w czwartek 16, sobotę 18 i w niedzielę 19 czerwca o godz. 8.30 wiecz. w parku Sportowym im. Gen. Żeligowskiego — po cenach wyjątkowo niskich — tj. po zł 1 50 i 1.00 siedzące i wejściowe po gr 50. W razie niepogody przedstawienia odbędą się w Teatrze na Pohulance.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

— Występy Janiny Kulczyckiej. Dziś przebogata w melodie operetka Lehara **„Miłość cygańska"** w świetnej obsadzie ról z występem Janiny Kulczyckiej. Ceny zniżone.

— „Wiktoria i jej huzar". Romantyczna operetka Abrahama **„Wiktoria i jej huzar"** grana będzie po raz pierwszy w sobotę. Będzie to ostatnia premiera przed wyjazdem zespołu do Krynicy.

Popularne księżniczki angielskie



Dwie popularne w Anglii księżniczki, Eliza i Małgorzata Rose, wśród 70 tys. dzieci szkolnych podczas generalnej próby tradycyjnej uroczystości wojskowej w Aldershot.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 14 czerwca 1938 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg f-co wag. st. zał.) Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby—w mniejszych ilościach. W złotych:

Żyto I stand. 696 g/l	18.—	18.50
„ II „ 670 „	1725	17.75
Pszenica I „ 748 „	25.—	26.—
„ II „ 726 „	24.—	25.—
Jęczmień I „ 678/673 „ (kasz.)	—	—
„ II „ 649 „ „	16 50	17.—
„ III „ 620,5 „ (past.)	16.—	16.50
Owies I „ 463 „	18.—	18.50
„ II „ 445 „	17.—	17.50
Gryka „ 630 „	16.—	16.50
„ „ 610 „	15 50	16.—
Mąka żytnia gat. I 0—50%	31.—	31.50
„ „ „ I 0—65%	28.—	28.50
„ „ „ II 50—65%	—	—
„ „ razowa do 95%	21.50	22.—
Mąka pszen. gat. I 0—50%	40.25	41.—
„ „ „ I-A 0—65%	39.25	40 00
„ „ „ II 30—65%	32.—	33.—
„ „ „ II-A 50—65%	23.50	24.—
„ „ „ III 65—70%	20.—	21.—
„ „ pastewna	16.25	17.—
„ ziemniaczana „Superior“	—	—
„ „ „Prima“	—	—
Otręby żytnie przem stand.	11.25	11.75
Otręby pszen. śred. przem. stand.	12.50	13.00
Wyka	—	—
Łubin niebieski	12 75	13.50
Siemię lniane b. 90% f-co w. s. z.	49.—	50.—
Len trzepany Wołożyn	1450.—	1490.—
„ „ Horodziej	—	—
„ „ Traby	1450.—	1490.—
„ „ Miory	1400.—	1450.—
Len czesany Horodziej	2120.—	2160.—
Kądziel horodziejska	1530.—	1570.—
Targaniec moczony	750.—	790.—
„ Wołożyn	920.—	960.—

Numer akt: Km. 390/38.

Ogłoszenie

O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Głębokiem rewiru Głębokie inż. J. Skowroński, mający kancelarię w Głębokiem, ul. Poselska Nr 5 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 21 czerwca 1938 r. o godz. 10, na st. kol. Podświle, gm. pl'skiej odbędzie się I licytacja ruchomości, należących do Mojżesza Tryfcika, składających się z 135 sztuk od Nr 1—135 z cechą M. T. olszy nieokorowanej ze śladami robaków długości 4—8 mtr. o średnicy 25—30 ctm. oszacowanych na łączną sumę zł 2000.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 13 czerwca 1938 r.

Komornik inż. J. Skowroński.

Duży ruch inwestycyjny w Polsce

Przoduje Centralny Okręg Przemysłowy

Ruch inwestycyjny wykazuje w roku bieżącym znaczne nasilenie. Obok robót publicznych, dokonywanych w ramach planu czteroletniego, przeprowadzane są większe inwestycje prywatne: budowa domów mieszkalnych i fabryk, rozszerzanie dotychczasowych warsztatów pracy itd.

Na szczególną uwagę zasługuje Centralny Okręg Przemysłowy. Powstają tam fabryki państwowe i coraz to nowe zakłady prywatne, jak fabryki przemysłu metalowego, przetwórczego, cementownie, cukrownie, drożdżownie etc.

W miarę rozbudowy przemysłu zwiększają się potrzeby aprowizacyjne. W związku z tym rozpoczęto już w C. O. P. budowę wielkiej nowoczesnej rzeźni, bekoniarni i elewatora zbożowego. Powstaną tam wkrótce też: wędzarnie ryb, palarnia kawy, sortownia herbaty etc.

Objawem bardzo charakterystycznym jest zakładanie w kraju warsztatów małych. Powstają liczne warsztaty rzemieślnicze oraz fabryczki, zatrudniające po kilkudziesięciu, a nawet kilkunastu robotników. Mówią, że niektóre z tych warsztatów pracy założyli ludzie dzięki wygranej na loterii. Zwłaszcza w 41 Loterii Klasowej, która przez zredukowanie ilości losów i wprowadzenie „piątek“ znakomicie zwiększyła szanse wygrania, poszczęściło się wielu.

Przed inicjatywą prywatną otwarły się obecnie nowe perspektywy wobec ukazania się ustawy o ulgach inwestycyjnych, wprowadzających szereg ulg podatkowych dla inwestycyj w C. O. P. i na Kresach Wschodnich, a następnie na obszarze całego kraju dla budownictwa mieszkaniowego, dla poszukiwawczego wiertnictwa naftowego i niektórych innych typów inwestycyj.

Dzięki temu prywatny ruch inwestycyjny zapewne jeszcze bardziej się zwiększy. Do rozwoju jego przyczyni się niewątpliwie niejeden z tych, którzy wygrali na loterii. Ludzie przedsiębiorczy, energiczni, podjawszy wygrane, ulokują je niezawodnie w sposób najbardziej racjonalny i rozsądny, stwarzając własne warsztaty pracy.

W roku szkolnym 1938/39 przy Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie otwiera się

Państwowe Liceum

im. Jana i Jędrzeja Śniadeckich

dla młodzieży męskiej.

Zwierzchni nadzór nad Liceum sprawować będzie Rektor U. S. B. Zgłoszenia na wydziały: humanistyczny, matematyczno-fizyczny i przyrodniczy przyjmuje do 22 czerwca b. r. i informacji udziela kancelaria Liceum, ul. Bakszta 15, tel. 28-28, codziennie w godz. 10-12.

Wiadomości radiowe

NA STRAŻNICY TELESFORY.

Korpus Ochrony Pogranicza — popularny KOP zdobył sobie zasłużoną miłość i uznanie w całej Polsce. Jak wygląda jeden dzień z życia tych „kresowych rycerzy“ z największym poświęceniem broniących naszych granic dowiemy się ze słuchowiska pod tytułem „Na strażnicy Telesfory“, które napisał ks. Piotr Śledziewski. Audycja w środę, dn. 15.VI, o godz. 17.10.

Kawiarnia-bufet na statku „Sobieski“

— Została otwarta Kawiarnia-Bufet na statku „Sobieski“ przy przystani w Wilnie. Gorące i zimne zakąski z wyszynkiem alkoholu. Ceny umiarkowane. Czynna w czasie ruchu i postoju. Zaprasza — Zarząd.

UWAGA! Statek „SOBIESKI“ kursuje między Wilnem i Werkami tylko w niedziele i święta jako spacerowy. Odchodzi z Wilna o godz. 9.50, 14.20, 18.00. Z Werek — 13.00, 16.05, 19.45.

Oświadczenie

Prostuję, iż nieprawdą jest, jakoby ks. Jan Zawistowski pracował w „czerezwyczajce“ podczas pobytu na Białorusi Sowieckiej, natomiast prawdą jest, że w „czerezwyczajce“ tamże pracował Władysław Zawistowski nie mający nic wspólnego z osobą ks. Jana Zawistowskiego.

W. Tarasewicz.

LOKALE

2 POKOJE słoneczne z wygodami, osobnym wejściem, do wynajęcia, ul. Św. Jerska Nr. 3 m. 3.

B. TANIO do wynajęcia 1 lub 2 pokoje w nowoczesnym domu ze wszelkimi wygodami (wanna gazowa). Dowiedzieć się: ul. Mostowa 3—26 u portiera.

LETNISKA

LETNISKA w maj. Baraszki, na 9 km. Wilno — Czarny Bór — przystanek motorówek. Po 3—4 pokoje z kuchnią i werandami. Mogą być obiady lub z całodziennym utrzym. (3 zł.). Miejscowość urocza, las sosnowy, woda. Dogodna komunikacja (13 pociągów).

LETNISKO, 5 km od Podbrodzia nad rzeką Dubinką. Miejscowość sucha i zdrowa. Lasy sosnowe. Okolica malownicza, w pobliżu jeziora dubińskie. Poczta codziennie. Wygodna komunikacja z Wilnem. Informacje — poczta Podbrodzie, skr. Nr. 7. Laudyszki. Borowikowa.

LEKARZE

DOKTÓR
Zeldowicz
Choroby skórne, weneryczne, syfilis, narządów moczowych, od godz. 9—1 i 5—8 w.

DOKTOR
Zeldowiczowa
Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych od godz. 12—2 i 4—7, ul. Wileńska Nr 28 m. 3, tel. 277.

DOKTÓR
Janina Piotrowicz Jurczenkowa
ordynator szpitala Sawicz.
Choroby skórne, weneryczne i kobiece przeprowadziła się na ul. Jagiellońską 16 m. 6, tel. 18-66.
Przyjmuje od 5 do 7 wiecz.

AKUSZERKA
Maria Laknerowa
przyjmuje od godz. 9 rano do godz. 7 wiecz. — ul. Jakuba Jasińskiego 1 a—3, róg ul. 3-go Maja obok Sądu.

Kupno i sprzedaż

SPRZEDAJE SIĘ PLAC 3.454,15 m² w Baranowiczach, ul. Kolejowa 80. Informacje w Biurze Macierzy Szkolnej, Senatorska 121, telefon 177.

PIANINO lub FORTEPIAN chcę kupić natychmiast. Zapłacę gotówką. Ul. Niemiecka 19 m. 2.

WODNY MŁYN TURBINOWY ZARAZ DO SPRZEDANIA. Spad 3 metry, woda dobra. 2 klm. od m. Duniłowicze. Budynek murowany. St. kol. Woropajewo. Miejscowość letniskowa. Cena 30.000 zł. Adres: Duniłowicze Kościukiewicz. Obejrzeć można codziennie podczas pracy młynu.

DOM w ładnej dzielnicy do sprzedania. Tanio. Dowiedzieć się Wielka 9 m. 4 (antykwariat).

PRACA

MATURZYSTKA - pianistka poszukuje kondycji na wsi oraz lekcyj muzyki. Oferty: ul Stroma 3 m. 11.

SŁUŻĄCA do wszystkiego poszukiwana od zaraz. Zgłoszenia: ul. Wiwulskiego 16—8, tel 3-76.

RÓŻNE

ZWALCZAJ choroby i szkodniki w sadzie i jagodnikach. **Bezpłatnie** wypożyczy Ci opryskiwacza
CENTRALA ZAOPATRZEŃ OGRODNICZYCH Wilno, Zawalna 28, tel. 21-48.
Szczegółowe informacje i bezpłatne porady fachowe na miejscu.

ZA 5 ZŁ. FUTRO przechowujemy przez całe lato. Zaś futra powierzone nam obecnie do naprawy przechowujemy bezpłatnie. Przeróbka może być zrobioną jesienią po ukazaniu się ostatnich żurnali.
Skład futer ŚWIRSKI, Wilno Niemiecka nr 37, telefon 8-28

Książeczkę oszczędnościową Nr 1200, wystawiona przez K. K. O. pow. baranowickiego, na zł. 20,70, na imię Szumskiego Ignacego, m-ca wsi Mała Sworotwa, gm. Mołczadź — unieważnia się.

BARDZO PILNE. Kto posiada 2 tys. zł może nie pracując zarobić minimum 100—150 zł miesięcznie aż do czasu wycofania wkładu. Od 1000 zł — połowa. Dyskrecja i gwarancja 100%. Dokładne oferty do Red.

Nieświeskie

Komunalna Kasa Oszczędności pow. nieświeskiego w Nieświeżu, przyjmuje wkłady od 1 złotego.

Jan Giedroyć-Juraha — „Warszawianka“. Nieśwież, ul. Wileńska 34. Sprzedaż owoców południowych i delikatesów.

POWIATOWA SPÓŁDZIELNIA ROLNICZO-HANDLOWA, z odpowiedzialnością udziałami, **w Nieświeżu**, podaje Rolnikom do wiadomości, że przystąpiła do skupu bydła. **Posiada na składach:** nawozy sztuczne, maszyny i narzędzia rolnicze. **Skupuje:** zboża i nasiona.

KLUB POLSKI „OGNISKO“ — Nieśwież ul Piłsudskiego 19. Lokal gruntownie odrestaurowany. Krajowe napoje wyskokowe i orzeźwiające oraz różne zakąski. Śniadania, obiady i kolacje. Na warunkach przystępnych całodzienne utrzymanie.

Chrześcijański Bank Ludowy w Nieświeżu, sp-nia z nieograniczoną odpowiedz., najstarsza instytucja kredytowa w powiecie, udziela pożyczek członkom., przyjmuje wkłady na dogodnych warunkach, od 1 zł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno 1
Centrala: Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazyljańska 35, tel. 169; Lida, ul. Górnlańska 8, tel. 166; Baranowicze, Ułańska 11; Pińsk, Dominikańska 40.
Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Grodno — 3 Maja 6, Suwałki — Em. Plater 44, Równe — 3-go Maja 13, Wołkowysk — Brzeska 9/3.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie niema urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Józef Onusajtis